Dziś w numerze:

Cena egz. **20** groszy. — *Zapowiedź częściowej amnestji.* — **12 stron.**

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22
w Inowrocławiu, Toruńska 26 — Gdynia, Starowiejska 19

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie,
8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Inowrocław 420, Gdynia 1460.

Numer 220. | **BYDGOSZCZ, środa dnia 26 września 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

Mała Ententa na rozdrożu.

Mała Ententa jest rekordowo **nienormalnym tworem.** Związek ten powstał do nadzorowania Węgier i mimo braku innych wspólnych zadań zaczął odgrywać rolę mocarstwa naddunajskiego.

Zapisać to należy na konto olbrzymiej zręczności dyplomatycznej p. Benesza. Czesi wciśnięci między Niemców i Węgrów czują się w swej „ślepej kiszce Europy" więcej niż nieswojo. **Jedyną gwarantką ich niepodległości jest Francja.** Ale ta jest zainteresowana tylko we froncie antyniemieckim. Tymczasem Czechy są najzupełniej niezdolne do przeciwstawiania się Niemcom, posiadając w swych granicach zwartą trzymiljonową mniejszość niemiecką. W tej sytuacji znajdują one jednak wyjście. Wysługują się Francji na polu dyplomatycznem. W Lidze Narodów Benesz poczuwa się stale do obowiązku przeprowadzenia wszystkich tych intryg, które są Francuzom na rękę, a których by się wstydzili wziąć na własny rchunek. Potrafił ponadto wytłumaczyć, że węgierskie dążenia rewanżowe są silniejsze od niemieckich i że Francja powinna być wdzięczna Małej Entencie jeśli trzyma na wodzy **madżiarski lont do niemieckiej beczki prochu.**

Jest to pierwszy paradoks. Mała Ententa jest filarem polityki francuskiej, jest potężnem ogniwem francuskich sojuszów i w praktyce **nie zwraca się bynajmniej przeciw Niemcom, choć to powinno być jej głównym celem!!!**

W stosunku do Rosji rozbieżności w łonie trojsojuszu są olbrzymie. Rumunja dopiero niedawno nawiązała z Sowietami stosunki dyplomatyczne. Jugosławja jako jedno z ostatnich państw europejskich odmawia im uznanie de jure (prawnego). Natomiast Czechy nie kryją się ze swym najbardziej entuzjastycznym rusofilizmem.

Pod wpływem pana Benesza zmienia ostatnio swe zaptrywania p. Titulesco. Jeszcze niedawno, zawdzięczając usłużnej polskiej pomocy, mógł nawiązać stosunki z Rosją. Obecnie na wieść o naszej niechęci do podpisania paktu wschodniego, **który miał nie obejmować Rumunji, aby p. Litwinow nie przypomniał sobie w radosnym momencie zbratania się z p. Barthou sprawy Besarabji,** Titulesco chce **wskoczyć na polskie miejsce.** Prasa bukareszteńska poczuła w sobie święty gniew na polskie „germanofilstwo" i broni z zapałem biednej Rosji, **„zagrożonej wspólną wyprawą Piłsudskiego i Hitlera na Ukrainę"!!!**

Rumuni wykombinowali, że stając się pomostem między Sowietami i Czechosłowacją, zapewniają sobie całkowite bezpieczeństwo. Rachunek ten nie jest najgorszy. Ze strony Polski nic Rumunom nie grozi. Na Bułgarję nie warto zwracać uwagi. Zostają tylko jedne Węgry w polu widzenia i gdzieś daleko Trzeci Reich. Jeśli więc można wymienić Polskę na Rosję, to od czego „wołoska uczciwość"? No, i sojusz polsko-rumuński znalazł się pod znakiem zapytania, biorąc pod uwagę prasę bukareszteńską, która w nadziei na ten piękny zwrot w polityce obrzuciła Polskę błotem i z prawdziwie rumuńskim temperamentem nie wzięła pod uwagę, że **sojusze istnieją, a rosyjska pomoc jest więcej niż malowaną.**

O ile Czesi z Rumunami zaczynają uzgadniać swą linję polityczną, **Jugosławja tańczy coraz dalej poza kołem.** Na południu ujawniają się zmiany, zagrażające coraz silniej jedności Małej Ententy. Wprawdzie wszystkie trzy państwa nie chcą Habsburgów, ale faktem jest, że najbardziej boją się ich Czesi, pamiętając o sympatjach czarno-żółtych, nawet wśród swego społeczeństwa. Inaczej wygląda ustosunkowanie się do „Anschlussu". Dla Czech jest to niemal **koniec ich niepodległego istnienia.** Potężne ramię niemczyzny obwinie się wówczas koło czeskiej wyspy i zgniecie ją przy pierwszej sposobności.

Dla Jugosławji sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Jej **śmiertelnym wrogiem są Włochy.** Z dwóch ewentualności: Austrja jako Gau (okręg) Trzeciego Reichu, czy jako kolonja włoska, pierwsza jest możliwa do strawienia a druga najzupełniej nie. Jeśli Niemcy będą chciały wyjść na Adrjatyk i zawładnąć Tryjestem, Jugosłowianie mogą na tem tylko zarobić, gdyż znajdą naturalnego sprzymierzeńca, który

Nad Rosją i krajami bałtyckiemi ważą się losy puharu Gordon-Bennetta.

Warszawa, 25. 9. Zgodnie z przewidywaniami **część balonów biorących udział w zawodach o puhar Gordon-Bennetta przeleciała nad terytorjum Litwy Kowieńskiej i państw bałtyckich, część nad Polską w kierunku granicy sowieckiej,** kierując się na północno-wschód.

Czesi lądują na Litwie.

Pierwsza wiadomość o lądowaniu balonu nadeszła z Litwy Kowieńskiej. **W pobliżu miasteczka Kibarty wylądował o godz. 21 m. 42 balon czechosłowacki „Bratislava",** pilotowany przez por. Petera i dr. Hildebrandta. M. Kibarty położone jest o 5 klm. od Wierzbołowa koło granicy niemiecko-litewskiej.

Lądowanie odbyło się bez żadnego wypadku.

Jak wiadomo, **pojemność balonu „Bratislava" wynosiła tylko 1600 mtr. sześc.,** gdy wszystkie pozostałe balony są pojemności 2200 mtr. sześc.

Przed sowiecką granicą.

Następna wiadomość nadeszła ze Słonima. O godz. 2,43 nad ranem **przelatywał nad miastem na balonie „Belgica" Demuyter.** W zrzuconym meldunku Demuyter donosi, że leci w kierunku granicy sowieckiej na wysokości 2800 mtr.

Posterunki KOP. doniosły, że między godz. 5 i 6 **w rejonie Rubieżewicz przeleciało nad granicą 8 balonów na wysokości do 1 000 metrów.** Z powodu mgły i deszczu znaków rejestracyjnych nie można było zauważyć.

W rejonie Druji **przeleciały granicę polsko-sowiecką dwa balony,** których znaków również nie zauważono.

Niemcy wylądowali w Estonji.

W Estonji wylądowały dwa balony niemieckie. O godz. 5-ej rano w odległości 20 klm. od miasta Felin wylądował **„Stadt Essen",** pilotowany przez Kaulena i Probstinga.

O godz. 8,15 **koło Dorpatu wylądował drugi niemiecki balon „Wilhelm von Oppel",** pilotowany przez Zinnera i Deku.

Balony francuski „Erius" i polski „Legjonowo", biorąc udział poza konkursem, wylądowały: pierwszy pod Radzyminem — drugi koło Szczucina nad granicą Prus Wschodnich.

Na terenie Rosji Sowieckiej lądowało wczoraj 5 balonów.

Ryga, 25. 9. (PAT). Dwa balony uczestniczące w zawodach o puhar Gordon-Bennetta **przeleciały wczoraj w godzinach rannych nad Ledgalją, kierując się w stronę granicy sowieckiej.** Przynależności i numerów balonów, które leciały na wysokości 3 i pół tys. metrów nie można było ustalić.

Jeden z nich **dotarł do granicy łotewsko-sowieckiej pod Pytałowem, gdzie ostrzeliwany był przez sowiecką straż graniczną.** O tem, czy balon, lub jego załoga została trafiona, brak wiadomości. Drugi balon przeleciał granicę sowiecką pod Silupe.

Moskwa, 25. 9. (PAT). Ogółem w ciągu dnia wczorajszego **wylądowało na terytorjum Sowietów 5 balonów.**

W okolicach Witebska wylądował **balon belgijski „Bruxelles".** Następnie na pograniczu sowiecko-estońskiem wylądował **balon amerykański „Buffallo".** Lotników odstawiono do Gdowa. Poza tem **w okręgu Leningradzkim wylądowały trzy balony, których narodowość i nazwiska lotników nie zostały ustalone.** Jeden z nich wylądował w pobliżu Ljadskoj, drugi wylądował o 60 km. od miasta Ługa, wreszcie trzeci wylądował 6 km. od stacji kolejowej Plussa.

Wszystkie balony wylądowały szczęśliwie z wyjątkiem balonu, który wylądował pod Ługą, w lesie na drzewach. Władze sowieckie wydały zarządzenia celem ściągnięcia lotników z drzewa. Władze sowieckie: cywilne i wojskowe okazują lotnikom gościnność i potrzebną pomoc.

„Polonja" opadła w Finlandji.

Helsingfors, 25. 9. (PAT). Balon polski **„Polonja" spadł wczoraj rano we wsi Lchilampissee pod miastem Sawonlina (300 km. na północno-wschód od Helsingforsu).** Piloci kpt. Janusz i por. Wawszczak wyszli z wypadku bez szwanku.

Lądowania reszty balonów należy się spodziewać ostatecznie w ciągu dnia dzisiejszego. I wtedy dopiero rozstrzygną się losy puharu Gordon-Bennetta.

Straszna katastrofa górnicza w Anglji.



W szybie węglowym w pobliżu Wrexham nastąpiła eksplozja, która pociągnęła za sobą 271 ofiar w ludziach. Zdjęcie nasze przedstawia stojące przed kopalnią tłumy krewnych i rodzin górników, znajdujących się pod ziemią w oczekiwaniu wiadomości. Katastrofę zalicza się do największych katastrof w Anglji.

Hauptmann był sprawcą porwania.

Nowy Jork, 25. 9. (PAT). Eksperci, powołani przez władze rządowe przyszli do wniosku, że wszystkie listy, które otrzymywał Lindbergh od sprawców porwania jego syna, były **niewątpliwie pisane ręką Hauptmanna.**

Hauptmann jak stwierdzili świadkowie, był również członkiem, któremu wręczono okup. Zdaniem władz sądowych, w zbrodni porwania **brały udział najmniej dwie osoby.**

ich obroni przed włoską agresywnością, kierowaną nietylko ze strony morza i od Dalmacji, **ale również z włoskiej kolonji, jaką jest na tyłach Jugosławji Albanja.**

Państwo króla Aleksandra nie może się dłużej opierać na Francji, która woli oddać Austrję we władanie Mussoliniego, niż Hitlerowi. W sojuszu francusko-włosko-jugosłowiańskim **dwaj pierwsi partnerzy zmajoryzowaliby trzeciego i odebrali wszelką możność stanowienia o swym losie.**

Akcja włoska na terenie Austrji pociąga za sobą dalsze skutki. Włochy, przechodząc na francuskie podwórko, muszą się wyrzec rewizjonizmu! **Poparcie, jakie doniedawna udzielali Węgrom, musi zostać zapomniane.** Będzie to miało ciekawe skutki w odniesieniu do Habsburgów. Mały Otto może wrócić do Austrji na plecach włoskich, ale **nie zajedzie na nich nigdy do Budapesztu w tych warunkach.**

Jeżeli Węgry będą musiały porzucić swą włoską orjentację i przejść z powrotem na grunt berliński, **spotykają się automatycznie pod jednym dachem z Jugosławją.** Rodzi się przed niemi nadzieja całkowitego rozerwania wrogiego sojuszu. Jeśli zrezygnują z Banatu na rzecz Jugosłowian, mają szerokie perspektywy **wyjścia z więzienia, za jakie uważają Małą Ententę.**

Zmiany w tym kierunku posunęły się już daleko. Na terenie Jugosławji **znalazło azyl kilka tysięcy austrjackich hitlerowców po ostatnim nieudanym „puczu".** Wprawdzie przed paru miesiącami wycieczka samolotowa Goeringa była najzupełniej nieudanem przedsięwzięciem, ale dziś byłby on witany z innemi, nieco głębszemi honorami.

Przy tych przeobrażeniach wieści o wizycie warszawskiej węgierskiego premjera p. Gömbösa, zapowiedzianej na 9 października staną się punktem zwrotnym w stosunkach między Polską i Małą Ententą. Można być pewnym, że **Czesi odpowiedzą wybuchem nienawiści,** który znajdzie możliwie **najpełniejsze echo w Bukareszcie.** Natomiast w odniesieniu do Jugosławji chłodna przyjaźń na dystans mogłaby się zamienić **w zbliżenie... via Budapeszt, no, i Berlin.**

Wszystko przemawia za tem, że **wizyta Gömbösa będzie znacznie większą sensacją niż przylot p. Goebbelsa.** Postawi ona nas bardzo daleko poza frontem francuskim i postawi conajmniej bezcelowo. Wprawdzie sympatje promadżiarskie są w Polsce więcej niż żywe, ale **pakowanie się w naddunajską awanturę rewizjonistyczną, czy choćby tylko grożenie tego rodzaju możliwością wygląda nietyle na politykę, co na chęć dokonania nowego „wyczynu" w ucieraniu zbyt wybujałego nosa Panabeneszowego.**

St. Strąbski.

—::—

Rzym, 25. 9. (PAT). Po dłuższej chorobie **zmarł tu znany komedjopisarz Dario Nicodemi, autor sztuki „Świt, dzień i noc",** granej z rekordowem powodzeniem na scenach polskich oraz **„Gałganka".**

Sowiety już się wtrącają
do wewnętrznych stosunków Francji.

Moskwa, 25. 9. Paryski korespondent „Izwiestij" określa projekt reformy ustroju we Francji jako „zasadniczy etap na drodze faszyzacji państwa... **o ile realizacja reformy nie natrafi na poważny sprzeciw mas".** Korespondent donosi o ożywionych przygotowaniach organizacyj „faszystowskich" z Croix du Feu na czele, twierdząc, iż „w rezultacie nowych demonstracyj faszyści mają nadzieję odciągnąć reorganizację gabinetu Doumergu'ea, aby zapewnić zwycięstwo zwolennikom Tardieu, których wyposażonoby w dyktatorskie pełnomocnictwa." Korespondent przypomina, że w dniu 6 lutego faszyści zmusili do ustąpienia rządu kartelu lewicowego. Obecnie są oni przekonani o całkowitem powodzeniu powtórnego ataku na rząd, będąc lepiej przygotowanymi i ciesząc się jawnem poparciem wielkiego kapitału oraz przedstawicieli kół wojskowych. Korespondent **wskazuje na utworzenie wspólnego frontu socjalistyczno-komunistycznego i zapewnia, iż „proletarjat zjednoczył się i rwie się do walki, od której zależy albo zwycięstwo faszystów, albo stawienie należytego oporu."**

Jak słychać, projekt reformy Doumergue'a wywołał poważne obawy w moskiewskich kołach politycznych, które sądzą, **że w rezultacie może powiększyć wpływy nieprzyjaźnie wobec ZSRR usposobionych czynników francuskich.**

Sowiety zgodziły się na sprzedaż
kolei wschodnio-chińskiej.

Tokio, 24. 9. (PAT.) W kołach oficjalnych potwierdza się wiadomość, iż Sowiety zgodziły się sprzedać kolej wschodnio-chińską **za 170 milj. jenów.** Obie strony układające się — Sowiety i Mandżuko — doszły do porozumienia dzięki pośrednictwu ministra spraw zagranicznych Japonji. **Suma sprzedażna obejmuje 30 milj. jenów,** przeznaczonych na odprawę dla kolejarzy sowieckich. Warunki spłaty są następujące: dwie trzecie będzie wypłacone towarami, a pozostała część gotówką, z czego **połowa w ratach w ciągu 3 lat.**

Układ przewiduje, że wszyscy urzędnicy sowieccy mają być zwolnieni w ciągu 6 miesięcy po podpisaniu układu, a odszkodowanie 30 miljonów jenów będzie wypłacone w 3 ratach rocznych. Aktywa i pasywa nie uwidocznione w bilansie kolei, przejęte będą przez Sowiety.

(Sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej przyniesie ze sobą odprężenie na Dalekim Wschodzie i pozwoli zapewne Rosji na odegranie w Europie znaczniejszej roli niż obecnie, co nie jest rzecz naturalna zbyt korzystnym efektem. — red.)

Z Moskwy brak potwierdzenia.

Moskwa, 25. 9. (PAT.) Ze strony rządu sowieckiego **niema dotychczas potwierdzenia japońskich półurzędowych doniesień o porozumieniu w sprawie sprzedaży wschodnio-chińskiej linji kolejowej.** Czynniki miarodajne w Moskwie odmawiają udzielenia na ten temat jakichkolwiek informacyj do czasu nadejścia do Moskwy sprawozdania poselstwa sowieckiego w Tokio.

—::—

Przed nadchodzącą sesją sejmową.

Warszawa, 25. 9. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy, rząd okazuje wielką wstrzemięźliwość w załatwianiu spraw za pomocą dekretowania i cały ciężar prac chce przerzucić na nadchodzącą sesję sejmową. Drogą dekretów mają być ogłoszone. ustawy drobne, które wymagają śpiesznego załatwienia. W ten sposób ilość dekretów, wydawanych na podstawie pełnomocnictw, udzielonych przez sejm rządowi, zostanie ograniczona do minimum. Poszczególne ministerstwa przygotowują cały szereg projektów ustaw, które zostaną przedłożone sejmowi do załatwienia.

W bieżącym tygodniu ma się odbyć posiedzenie Rady Ministrów. W najbliższym czasie należy się spodziewać ogłoszenia ustawy oddłużeniowej, która będzie załatwiona w drodze dekretu Pana Prezydenta. (r)

Partyzanci działają w Mandżurji.

Moskwa, 25. 9. (PAT). Źródła sowieckie donoszą **o ożywionej działalności oddziałów partyzanckich w Mandżurji.** Oddział 400 Chunchuzów splondrował miasto Laotarkou na pograniczu mandżurskiem w prowincji Kiryn, **paląc 60 domów i uprowadzając 12 obywateli do niewoli.** W pobliżu Charbina zbuntowała się na rzece Sungari załoga parostatku, która wespół z Chunchuzami **ograbiła statek, zabiła 8 pasażerów, w tem 4 Japończyków, poczem przyłączyła się do oddziału partyzanckiego gen. Li-Du.**

Złośliwość i ignorancja.

Paryż, 25. 9. „La République" w artykule Kayzera z zaniepokojeniem stwierdza, że stanowisko Polski w sprawie traktatów mniejszościowych nie uległo zmianie i sugeruje radzie Ligi Narodów, by jeszcze na nadzwyczajnej sesji, jaka ma być zwołana w listopadzie, zajęła się **rozpatrzeniem tego niedopuszczalnego** — jego zdaniem — **stanowiska rządu warszawskiego.** Pobłażliwość ze strony rady Ligi — pisze Kayzer — **będzie rzeczą równie groźną i straszną, jak pogwałcenie przez Polskę prawa.**

Z większą jeszcze napastliwością atakuje zachowanie się delegata polskiego w sprawie mniejszości „L'Aube". Zachowanie się Polski — pisze „L'Aube" — zmierza nie do rozszerzenia traktatów mniejszościowych na wszystkie inne państwa, lecz jedynie **do pogwałcenia paktu, jakim Polska jest związana z państwami Ententy** i to właśnie stanowi precedens do tego stopnia **nielegalny, niemoralny i godny potępienia, że przeciwstawienie się Polsce, jest nietylko koniecznością, ale prostym obowiązkiem.**

„Ere Nouvelle", omawiając pakt bałtycki, czyni zarzuty Polsce, iż nie popiera tego paktu i nie przyczynia się do konsolidacji pokoju w Europie północno-wschodniej. Dałoby się to uskutecznić drogą uregulowania sporu polsko-litewskiego, na którego przedłużeniu zależy w pierwszym rzędzie Niemcom. Rząd warszawski — twierdzi autor artykułu Pernot — woli zdać państwa bałtyckie **na łaskę losu i poszukiwanie poparcia u Sowietów.**

Sowiety o Trzecim Reichu.
Spór z Włochami i przyjaźń z Japonją.

Moskwa, 25. 9. (PAT.) Wszystkie pisma prowadzą zaciekłą kampanję antyniemiecką. Korespondent berliński „Izwiestij" pisze o „zdezorjentowaniu prasy niemieckiej, powstałem wskutek faktu, iż Francja, Anglja, Włochy i Polska nie posłuchały rad niemieckich i czynnie poparły wstąpienie ZSRR do Ligi Narodów".

„Prawda" **wskazuje na polemikę włosko-niemiecką,** twierdząc, że „pogorszenie stosunków z Włochami stanowi dla Niemiec **oczywisty i nadzwyczaj przykry fakt,** zwłaszcza, że Włochy przestały być sprzymierzeńcem Niemiec w dziedzinie zbrojeń. Niemcy stoją przed rozbitem korytem swej polityki austrjackiej, która pokłóciła je z Włochami i wzmocniła odosobnienie Niemiec." Pismo z naciskiem podkreśla **rozdrażnienie Berlina z powodu projektowanego zbliżenia francusko-włoskiego.**

„Za Industrjalizacju" poświęca artykuł „Zbliżeniu niemiecko-japońskiemu", wskazując, iż **„współpraca tych państw coraz bardziej przekracza granicę sondowania gruntów".** Pismo powołuje się na rosnącą liczbę studentów japońskich w Niemczech, na działalność seminarjum wschodnio-azjatyckiego w Berlinie, uczęszczanego głównie przez wojskowych oraz na japońskie **tłumaczenie dzieła Hitlera „Mein Kampf".**

Częściowe ułaskawienie więźniów brzeskich.
Emigrantów politycznych akt łaski nie obejmuje.

Warszawa, 25. 9. (Tel. wł.). Z bardzo poważnego źródła dowiadujemy się, że w dniu dzisiejszym minister sprawiedliwości ma podpisać wniosek o ułaskawienie więźniów brzeskich.

Jak już wczoraj donosiliśmy, ministerstwo sprawiedliwości zwróciło się do sądów okręgowego i apelacyjnego o wydanie opinji w sprawie skazanych w procesie brzeskim. W sferach decydujących bowiem postanowiono zlikwidować wreszcie sprawę brzeską. Dotychczas udzielano więźniom brzeskim w szerokim zakresie urlopów zdrowotnych. Wszyscy więc, za wyjątkiem Duboisa, który nie składał władzom żadnych wniosków, korzystali z tych urlopów. Jednak urlopy zdrowotne trwać mogą według przepisów procedury do 9 miesięcy, wobec czego sięgnięto do odpowiedniego paragrafu procedury karnej, który przewiduje, że minister sprawiedliwości ma prawo przedstawić do ułaskawienia skazanych bez ich inicjatywy, zasięgając opinji tych instancyj sądowych, które wyrokowały w procesie. Te właśnie przepisy procedury zostały już wypełnione. Jak się dowiadujemy, zarówno sąd okręgowy, jak i sąd apelacyjny wydały w sprawie ewentualnego ułaskawienia przychylną opinję i na tej podstawie w dniu dzisiejszym minister ma podpisać wniosek o ułaskawienie, który następnie przedłożony zostanie do podpisu Panu Prezydentowi.

Według pogłosek, pochodzących z pewnego źródła, ułaskawienie nie obejmie tych posłów, którzy przebywają na emigracji politycznej, a więc: Witosa, Kiernika, Bagińskiego, Pragiera i Liebermana.

Kara więzienia darowana będzie: Barlickiemu, Mastkowi, Ciołkoszowi i Dubois (wszyscy z PPS).

Ma być im darowana kara więzienia, natomiast pozbawienie praw utrzymane będzie nadal w mocy.

Nowe szczegóły afery
Idzikowski-Michalski.

Warszawa, 25. 9. (Tel. wł.). Jak się okazuje, sprawcą „wsypy" Michalskiego był Idzikowski. On to bowiem, chcąc pozbyć się podejrzeń wskazał na Michalskiego, jako na sprawcę wymuszeń łapówkowych. Poświęcił towarzysza, aby siebie ocalić. Jednak sztuczka ta nie udała się...

Trudności pieniężne, w jakich się znalazł Michalski, wynikały z rozrzutnego sposobu życia i z nadużywania alkoholu. Michalski bowiem otrzymywał w ministerstwie skarbu wraz z dodatkami funkcyjnemi około 4.000 zł miesięcznie!! Mimo tak wysokich dochodów prowadził on rozmaite ciemne spekulacje finansowe, o których powszechnie wiedziano i mówiono. Michalski w ostatnim czasie miał w obiegu weksle na sumę 200 tys. zł. Operował więc wysokim kredytem, który zdobywał w przeróżny sposób. Weksle jego w wielu wypadkach były żyrowane przez jego podwładnych urzędników. (r)

List z Paryża.

W mroku zagadek.

Morderstwo radcy Prince'a.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Paryż, we wrześniu.

Wczorajsze wieczorne wydanie „Paris-Soir" zwiększono o miljon egzemplarzy. Wszystkie dzisiejsze ranne dzienniki wyszły w zwiększonej objętości. Prasa paryska, a z nią razem wszystkie gazety świata poświęcają całe kolumny raportowi komisarza Guillaume'a, który jest wszechstronnem i dokładnem sprawozdaniem olbrzymiego trudu, jaki podjęto nietylko ze strony oficjalnych czynników — lecz także ze strony wielu sfer społeczeństwa, aby wyświetlić zagadkę śmierci radcy Prince'a, którego zwłoki znaleziono dnia 22 lutego 1934 na torze kolejowym pod Dijon.

Oto ogromne zainteresowanie, które wywołał raport Guillaume'a jest dla każdego, kto zna społeczeństwo francuskie, zupełnie zrozumiałem. Można Francji stawiać różne zarzuty, mniej lub więcej umotywowane, można kwestjonować cały szereg wad, które zresztą znajdą się w każdym narodzie, gdyż tak, jak niema idealnego człowieka, tak samo niema idealnego społeczeństwa. Ale nawet najbardziej nieprzejednani krytycy nie mogą odmówić temu ludowi zalety, która wielkością swą przerasta wszystkie ujemne czynniki. **Stanowi ją olbrzymie, wprost bezprzykładne, jeżeli chodzi o historję, poczucie sprawiedliwości, dążenie do wykrycia prawdy za wszelką cenę — nawet jeżeliby tą ceną miało być to, co nazywa się „interesem państwowym" lub „racją stanu".** Przykładów można mnożyć w nieskończoną wprost ilość. Wspomnijmy dwa. Jeden — to sprawa Dreyfussa, oficera sztabu generalnego, oskarżonego o szpiegostwo; afera ta wstrząsnęła samemi podstawami Republiki, **powodując jeden z najcięższych kryzysów politycznych, przez jaki przeszła Francja pod koniec 19-go wieku.** Druga sprawa — to skandal Stawiskiego. Podejrzenie, że się stara o tuszowanie nadużyć wzburzyło Paryż. **Zwalono dwa rządy, wykończono raz na zawsze szereg polityków, wtrącono do więzienia „najbardziej wpływowe" osobistości. Wkońcu plac Zgody pokryły trupy. Wypadki 6 lutego mogły skończyć się ogólną wojną domową i wywołać olbrzymie komplikacje nietylko w wewnętrznej polityce Francji, ale nawet podważyć jej stanowisko międzynarodowe.** Afera kijowskiego żyda, łącząca się z szeregiem nadużyć i niedopatrzeń ze strony czynników oficjalnych wywołała przesilenie, którego skutki już dzisiaj można określić, jako mające doniosłość, w całem tego słowa znaczeniu, historyczną.

Morderstwo, dokonane na osobie radcy Prince'a, łączono ze sprawą Stawiskiego. Mówiono o mafji, która terroryzuje kraj. Nadawano sprawie cechy polityczne, pojawiały się pogłoski, że radca Prince, człowiek cieszący się nieposzlakowaną opinją, wzorowy mąż i ojciec, a przytem wybitny dostojnik sądowy — **został zamordowany przez ludzi, którym zależało na unieszkodliwieniu człowieka, wiedzącego za dużo...** Oskarżano najwybitniejsze osobistości w państwie, wymieniano nazwiska byłych ministrów i b. prokuratora Republiki... Obustronne oskarżenia i inwektywy były tak groźne, iż wydawało się, że doprowadzą do wydarzeń, będących powtórzeniem rozruchów lutowych. Zapobiegła temu popularność i energja prezydenta Doumergue'a. Ale sprawy radcy Prince'a nie zapomniano. **Domagania wyświetlenia wszystkich niejasności, wszystkich zagadek, wszystkich pogłosek, które mgłą tajemnicy zasnuły ponurą noc lutowe — nie ustawały ani na jedną chwilę.** Podejmowano je w prasie, na wiecach, na zgromadzeniach politycznych. Zarzucano ministrowi sprawiedliwości, p. Cheronowi niedołęstwo, czynnikom sądowym i politycznym brak pilności. **Żądano wyjawienia dotychczasowych wyników śledztwa.** Sprawa ta była przedmiotem długich narad, zarówno komisji parlamentarnej, która badała sprawę Stawiskiego, jak i rządu. Obawiano się, ażeby nie zaszkodzić śledztwu, aby podając dotychczasowe wyniki ankiety do wiadomości publicznej, nie wzmóc czujności ewentualnych morderców. Wkońcu ustąpiono pod naciskiem opinji publicznej i wczoraj wieczorem ogłoszono tekst raporu komisarza Guillaume'a.

Obejmuje on 129 stron druku; osobno aneksy, dotyczące materjału dowodowego. Protokóły i zeznania świadków — można obliczać na kilka tysięcy stronic. Jest to dowodem, jak niezmiernie skrupulatnie badano całą, tajemniczą sprawę. Prócz tego, surowa krytyka tak władz śledczych jak i czynników postronnych, stanowią nie ulegający najmniejszemu zakwestjonowaniu dowód objektywności. Przynoszą też moc nowych szczegółów, najbardziej sensacyjnych. **Sprawa morderstwa radcy Prince'a — jest u, we Francji, sprawą nietylko kryminalną — ale jej echo odezwie się z pewnością bardzo silnie i w Izbie i wogóle w wewnętrznej polityce Francji.** Z tego też powodu, darują mi Szanowi Czytelnicy, jeżeli nieco dłużej zastanowimy się nad tajemnicą ciemnej, lutowej nocy, która roztoczyła swe mroki nad Combe des Fèes, wąwozem czarownic...

Trup na torze kolejowym.

Pierwsze stronice raportu komisarza Guillaume'a dotyczą zeznań maszynisty pociągu nr. 4805, który w remizie maszyn spostrzegł na kołach lokomotywy ślady krwi i mózgu. Następnie protokół żandarmerji, dotyczący znalezienia zwłok. Zmiażdżony tułow i lewa noga. Ślady sznura, którym miano przywiązać ofiarę do szyn. Dalej torba skórzana, portfel, a w nim bilet z Paryża do Dijon i zpowrotem. Prócz tego, obok szyn, leżał nóż, powalany z jednej tylko strony krwią.

Raport komisarza Guillaume'a **zaznacza szereg niedokładności i wad popełnionych odrazu na wstępie przez władze śledcze. I tak nóż, znaleziony na torze, wędrował z rąk do rąk. Nie porobiono koniecznych w tym wypadku fotografij odcisków. Nie wyjaśniono, w jaki sposób należy wytłumaczyć, że tylko jedna strona była powalana krwią.** Nie zrobiono ścisłego inwentarza rzeczy znalezionych przy zwłokach radcy Prince'a. W dodatku, zamiast opieczętować wszystkie rzeczy, należące do radcy Prince'a, zarówno te, które znaleziono na miejscu wypadku, jak również te, które Prince zostawił w hotelu w Dijon — zwrócono rodzinie. Utrudniło to, a przytem mocno skomplikowało późniejsze śledztwo.

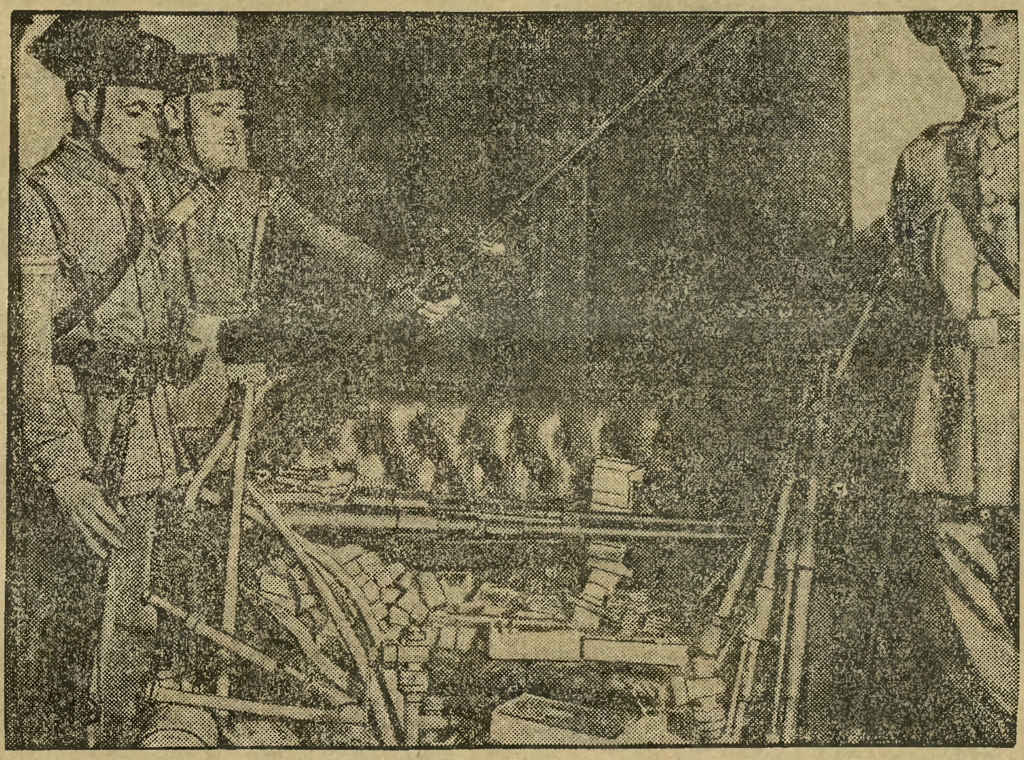
Pierwsza sekcja nie wykazała żadnych śladów ciosów, zadanych nożem, ani żadnych ran postrzałowych. Niewyjaśniona jest sprawa sznura, który — jak sądzono — służył do przywiązania ofiary do szyn. Kilkakrotnie ponawiane próby wykazały, że koła parowozu ścierają na proch nawet grubą linę.

Tajemniczy telefon.

Następne strony raportu zajmują zeznania żony radcy Prince'a. **20 lutego 1934 w godzinach przedpołudniowych, otrzymuje ona telefon z Dijon, donoszący o zasłabnięciu matki męża.** Telefonować ma dr. Hallinger, wzywający radcę Prince'a do Dijonu. Jest godzina 11 przed południem. Radca Prince jest o tym czasie w swojem biurze. Niespodziewanie jednak wraca do domu; zapomniał teczki. Otrzymawszy wiadomość o chorobie matki, wyjeżdża natychmiast do Dijon.

Zeznania te składa pani Prince nazajutrz po śmierci męża, to jest 21 lute-

Wykrycie spisku komunistycznego w Hiszpanji.



Podczas rewizji w mieszkaniu pewnego studenta komunisty w Madrycie znaleziono wielki arsenał broni i amunicji oraz dokładnie opracowany plan z przygotowanym na wielką skalę zamachem komunistycznym.

Olga Wolbryk. (128

ŻONA NAUCZYCIELA

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

Noce stały się chodne. Trątwa była przeładowana ludźmi. I coraz potężniej rozbrzmiewał śpiew. Coraz rozmaitsze rozbrzmiewały pieśni, gdyż nowi ludzie przynosili nowe pieśni — nieznane melodje z dalekich stron. Niektórzy z przybyłych, podpisujący się jeszcze trzema krzyżykami, gdyż nie znali alfabetu, w ciągu krótkiego czasu nauczyli się z łatwością odczytywać znaki, które Jegor, chłopiec o rozwianych siwych włosach, wpisywał im w zeszyciki z szkaradnego, szarego, linjowanego papieru. I raz po raz ogarniało ich radosne, dziecinne zdumienie, gdy podług tych znaków regulowali wysokość i głębię swych głosów, pauzy między tonami... a wszystko razem po pewnem ćwiczeniu brzmiało tak cudnie i zgodnie, że jak to określali — „gwiazdy na niebie tańczyły z radości".

Noce stawały się coraz chłodniejsze, a tratwa nie mogła już zabrać nikogo więcej.

Więc przy pomocy wioseł zawrócili — w górę rzeki. Wieźli do domów pieniądze i materjały i środki żywności, gdyż rząd sowietów łaskawem okiem patrzył na robotę Sacharowa i użyczał opieki jego śpiewakom, jako mogącym uchodzić za żywy dowód, że dni grozy mają się ku schyłkowi...

— Rychło już będziemy u siebie — rzekł Konstanty — w naszej Sacharówce.

Dla niego Sacharówka była celem życia, Klaudja też pragnęła powrotu, gdyż spodziewała się zastać wiadomości. Od Fiodora otrzymała dopiero jeden jedyny list, a z czterech drobno zapisanych stronic tylko dziesięć wierszy dało się odcyfrować. Cenzura obeszła się bezlitośnie, niemniej pozostało tyle, że Klaudja miała przynajmniej pewność, iż żyje i tęskni za nią. Od Szurina natomiast nie dostała najmniejszego znaku życia... A przecież to już dwa miesiące od jego wyjazdu... dwa długie miesiące!

Nie umiałaby policzyć nocy, spędzonych bezsennie na rozkładalnem krześle na tratwie. Zdarzało się czasem, że Tarnów siadał obok niej, a blade jego usta rzucały, jakby dla pocieszenia jej, wciąż tylko jedno i to samo słowo: — Wnet... wnet...

Nie wiedziała, co przez to rozumiał, a nie śmiała zapytać. Tylko raz, czując wyraźnie, że znów mu szarpie serce dawna trwoga, wyrażająca się ostremi gardłowemi dźwiękami i niesamowicie osłupiałym wzrokiem, wykrzyknęła:

— Ossypie, ja cię zabiorę z sobą... przysięgam... nie zostawię cię samego.

Wtedy wyciągnął rękę, ku jej jasnoblond włosom, czy może już srebrnosiwym teraz — lecz nie odważył się ich dotknąć...

— Wnet... wnet... Maryno...

Była niedziela. Konstanty wysłał Jegora z kilku ludźmi, by łodzią ruszyli naprzód do Sacharówki i zawiadomili, że wszyscy wrócą następnego dnia. Z trudem, niemal surowością zdołał wstrzymać Klaudję od wyruszenia również tą łodzią.

— Nie wytrzymam już dłużej tego czekania... Zrozum — że, Kostja... wszystko ma swoje granice...

Wtem stanął za nią Tarnów, a jego skrzypiący, chrapliwy głos drżał, gdy rzekł powoli:

— Trochę cierpliwości, Maryno... już tylko trochę cierpliwości.

Konstanty pieczołowicie podprowadził go i usadowił na krześle. Ale jego napół przygasłe oczy w niemej prośbie przyzywały Klaudję. A ona połknęła łzy, napływające jej do gardła, usiadła obok niego i wsunęła rękę w jego rękę. Serce starego człowieka zabiło słabem przyśpieszonem tętnem, a twarz jakby zastygła w błogim uśmiechu. Nagle odrzucił głowę, jak gdyby prąd nowej siły ożywił jego ciało.

— Każ coś zaśpiewać, Konstanty, zanim noc zapadnie... chciałbym usłyszeć pieśń o Wołdze. Kiedy byliśmy młodzi

— Maryna i ja — tak często śpiewałem te pieśni, gdy zabierałem ją na czółno, by być tylko z nią samą. Bo wtedy nie śmiałem jej jeszcze powiedzieć, jak mi była drogą... więc mogłem tylko śpiewać. Czasem mi wtórowała swym srebrnym głosem, który brzmiał jak śmiech... Jej głośny śmiech i moje nieme łkanie — a jednak to było szczęście!

— Hej, chłopcy!... hej, dziewczęta... Wuj Ossyp chce słyszeć pieśń o Wołdze! — swym młodym, silnym głosem krzyknął Konstanty, że słychać było na całej tratwie. Ano, pokażcie, co umiecie i czego się nauczyliście!...

I przybiegli gromadnie, w schludnych odświętnych bluzach z czerwonego perkalu, dziewczynki z sztucznemi kwiatami we włosach i jedwabnemi wstążeczkami, które dostały w podarku od tatarskich przekupniów. Ustawili się półkolem przed Konstantym, naprzeciw krzesła starego człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

go. Uzupełnia je podczas powtórnego przesłuchania, to jest 7 marca. Zeznania jej są podstawowe dla całej sprawy. Z tego też powodu komisarz Guillaume zarówno jak i współautorzy raportu uzupełniają je szeregiem komentarzy.

Z pewnością — czytamy — jedynie wrażeniu nieszczęścia przypisać należy fakt, że pani radczyni Prince nie wspominała w swem pierwszem zeznaniu o dwóch szczegółach, mających kolosalne znaczenie dla śledztwa: **o numerze telefonu, podanym przez nieznanego korespondenta, telefon miał liczbę 147 — oraz o fakcie, że na radcę Prince'a czekał samochód, który go miał zawieźć do kliniki.** Oba szczegóły tej tajemniczej rozmowy telefonicznej, przytoczyła p. Prince dopiero później.

W dalszym ciągu śledztwo ustaliło bezprzecznie dalsze okoliczności, będące w pewnej kontradykcji z zeznaniami rodziny. Radca Prince wrócił z biura do domu nie z powodu zostawienia portfelu z dokumentami, ale chciał zabrać portmonetkę, której zapomniał.

Ustalono również, że radca Prince, wyjeżdżając do Dijon, wręczył żonie całą sumę pieniędzy, nie zostawiając sobie więcej nad 500 franków. Z tej sumy zapłacił bilet do Dijon i zpowrotem. Reszta tych pieniędzy znaleziono na miejscu wypadku, w Wąwozie Czarownic.

Szczegół charakterystyczny. Radca Prince wyjeżdżał do chorej matki; zupełnie logicznem było przypuszczenie, że wydatki związane z chorobą, przewóz do kliniki i tem podobne, zawsze nieprzewidziane w tych okolicznościach koszty — nasuwałyby raczej konieczność zabrania ze sobą większej sumy pieniężnej. Po odliczeniu ceny biletu drugiej klasy i hotelu radcy Prince nie zostało prawie nic. **Jest naprawdę pożałowania godne, że ani radca Prince, ani jego żona nie telefonowali do Dijon pod podany numer 147, aby się dowiedzieć o stanie zdrowia matki i uprzedzić o przyjeździe p. Prince'a do Dijon. Myśl telefonowania w tym wypadku powinna była nasunąć się sama przez się, zwłaszcza, że poprzedniego dnia otrzymała pani Prince wiadomość od przełożonej klasztoru, gdzie mieszkała jej teściowa, że matka jest najzupełniej zdrowa.** Tak nagłe pogorszenie w przeciągu 24 godzin musiało przecież nasunąć pewne obawy. Połączenie z Dijon otrzymuje się w kilka minut. **Sprawcy zamachu wystawiali się na groźbę zdemaskowania ich jeszcze 6 godzin przed przybyciem radcy Prince'a do Dijon.**

Trzeba przypuścić, że sprawcy zamachu musieli przez cały czas obserwować mieszkanie radcy Prince'a, aby się przekonać, czy wyjechał on do Dijon po otrzymaniu depeszy. W rzeczy samej, gdyby nie przypadek, a mianowicie zostawienie portmonetki w domu, cały plan sprowadzenia radcy Prince'a do Dijonu spaliłby na panewce. Sprawcy musieli jechać albo tym samym pociągiem, albo wzięli samochód i to bardzo szybką maszynę, by uprzedzić przyjazd ekspresu do Dijon.

Przeprowadzono najdokładniejszą ankietę, dotyczącą rozmów telefonicznych, które miały miejsce między Dijon a Paryżem. Żadna z nich nie wydała się podejrzaną.

Na dworcu lyońskim.

Z dworca radca Prince telefonował do domu. Oznajmił żonie, że jest najzupełniej złamany moralnie. Propozycję zaczekania na następny pociąg i odbycia wspólnej podróży odrzucił. **Jednocześnie zakomunikował, że pomylił się i zabrał ze sobą inne dokumenty, niż te, które miał przedstawić prezydentowi Lescouvé. Szczegół bardzo ważny, gdyż początkowo twierdzono, że zamach miał na celu skradzenie właśnie tych dokumentów, które odnosiły się do sprawy Stawiskiego a miały być dla wielu osób kompromitujące.**

Na dworcu w Dijon.

Do Dijon przybył radca Prince o godzinie 16 minut 44. Śledztwo ustaliło niezbicie, że w sześć minut po przybyciu do Dijon, wysłał radca Prince depeszę do żony tej treści: „Przyjechałem. Jadę do kliniki, konsyljum o szóstej, doktor Hallinger twierdzi, że stan zupełnie normalny. Albert."

Należy więc przypuścić, że wysłaniec z „kliniki" oczekiwał radcę Prince'a na dworcu, że go poznał, że zaznajomił ze stanem zdrowia matki. Wszystko tu musiało się odbyć w przeciągu 6 minut na przestrzeni dzielącej pociąg od biura telegraficznego, gdzie Prince nadał depeszę, pisaną własnoręcznie. Otóż nie ulega również najmniejszej wątpliwości, że nikt nie widział ani na peronie, ani na poczcie, ani w drodze do hotelu jakiejkolwiek osoby, któraby towarzyszyła radcy. Radca Prince był sam. Był sam również w hotelu Morot w Dijon, gdzie złożył swoje rzeczy. Walizkę, którą znaleziono później w pokoju nr. 4 otwarto wprawdzie, ale jedynie przeglądnięto rzeczy, nie zrobiono inwentarza i oddano rodzinie. Raport Guillaume'a zwraca uwagę na ogromny błąd śledztwa, który tu popełniono.

Dalej następuje cały szereg zeznań świadków, przesłuchanych na skutek prośby wdowy, pani Prince. Z tych zeznań wynika, że radca Prince, który był prezesem sekcji finansowej w trybunale paryskim, wyrażał niejednokrotnie przekonanie o szkodliwości mieszania się czynników niepowołanych w sprawy sądownictwa. Że nie ukrywał swego niezadowolenia z powodu podejrzewania go o różne niewłaściwości administracyjne w związku ze sprawą Stawiskiego, której doniosłość należycie oceniał. Że należałoby wykryć, dlaczego sprawcom zamachu potrzebne było zniknięcie właśnie radcy Prince'a, skoro pięć albo i więcej osób znało te same szczegóły. Ci ludzie również musieliby być narażeni na niebezpieczeństwo zamachów.

Dr. Tad. K.

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

MORSKIE OKO: „Eskimo".
„CZARODZIEJKA". „Syn puszczy" oraz „Śpiew, całus i dziewczyna".
„BAJKA". „Rozkosze małżeństwa" i „W obronie prawa".

POGOTOWIA:

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.
Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

GOŚCINNY WYSTĘP REWJI LWOWSKIEJ.

W czwartek, 27. bm. o godz. 20 wystąpi w sali **Kawiarni Nadmorskiej** (obok Riwiery Pol. skiej) znakomity zespół Rewji Lwowskiej, która w miastach całej Polski zdobyła wielki sukces. Dana będzie rewja w 18 obrazach znanego poety lwowskiego Henryka Zbierzchowskiego p. t. **„100% śmiechu"**. Na czele ulubieniec lwowskiej publiczności Antoni Kaczorowski.

MONTAŻ NOWYCH DŹWIGÓW.

Na nabrzeżu Holenderskiem zostały oddane do eksploatacji dalsze 2 dźwigi 3/5 tonowe dla przeładunku złomu, rudy i węgla. Budowa powyższych dźwigów wykonana została przez górnośląskie huty Królewska i Laura.

DWA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI PRZY PRACY.

Robotnik Kobiernicki Wacław, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy w porcie. Doznał on zerwania ścięgna u prawej nogi, wskutek skoku z wagonu. Po wypadku został odstawiony do ambulatorjum Ubezpieczalni Społecznej.

Robotnik Jan Bławat, w czasie pracy przeładunkowej na statek, został przygnieciony trybem windy na statku, wskutek czego odniósł lekkie obrażenia cielesne i ogólne potłuczenia.

Z sali sądowej.

Na sesji wyjazdowej do Pucka sądu okręgowego z Gdyni rozpatrywana była sprawa byłego prezesa rady miejskiej Krausego, oskarżonego o krzywoprzysięstwo i złośliwe denuncjacje ogólnie szanowanego na wybrzeżu działacza p. Miotka.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Krausego na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

*

Sąd okręgowy w Gdyni rozpatrywał ostatnio sprawę właścicielki baraku Antoniny Zielińskiej oraz dwóch prostytutek: Grünwaldówny i Dymkowej. Akt oskarżenia zarzucał Zielińskiej i Grünwaldównie uprawianie wyzysku przy wynajmowaniu pokojów prostytutkom oraz nakłanianie do nierządu innych mieszkanek baraku. Między innemi Grünwaldówna miała zmuszać biciem niejaką Rulewską do prostytucji, ciągnąc przytem zyski z tego niecnego procederu.

Ze względu na szereg szczegółów obrażających moralność publiczną, przesłuchanie świadków odbyło się przy drzwiach zamkniętych. Z powodu niestawiennictwa świadka Rulewskiej sąd wyłączył sprawę Grünwaldówny i Dymkowej, zaś Zielińską skazał na 6 miesięcy więzienia.

*

Były właściciel firmy straży nocnej „Rekord" Michał Grudnowski został ostatnio skazany wyrokiem sądu grodzkiego w Gdyni na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem za obrażenie słowne urzędnika państw., sekwestratora Osucha w czasie pełnienia przez niego czynności urzędowych.

KRONIKA POLICYJNA.

Został zatrzymany i odstawiony do dyspozycji władz sądowych, pod zarzutem kradzieży teczki z samochodu Stefan Krasiński z Poznania.

Pod zarzutem kradzieży 37,40 zł na szkodę Grzegorza Hafftke został aresztowany Józef Płocki, stolarz, zam. w Chylonji. Dochodzenia w toku.

Łucja Wyszecka, ekspedjentka składu materjałów piśmiennych „Star" przy ul. Świętojańskiej, zameldowała, że do sklepu jej przybyło dwóch osobników, w celu kupienia wiecznych piór i w trakcie oglądania skradli całą paczkę piór w ilości 11 sztuk wartości około 450 zł, zmyliwszy czujność obsługującej ekspedjentki, poczem niepostrzeżenie ulotnili się. Dochodzeni w toku.

Żydowski kartel śledziowy.

Władze państwowe wpadły w Gdyni na trop afery handlowej, której szczegóły trzymane są narazie w tajemnicy. Wiadomo jest tylko, że powstała ona na tle prywatnej umowy zawartej z eksporterami śledzi islandzkich przez żydowską firmę „Polisland", która zawiązała się dla celów spekulacyjnych.

Firma ta zawarła monopolistyczną umowę z Islandczykami, pomijając zupełnie polską politykę kompensacyjną, wzamian za zwyżkę cen na śledzie, co miało się odbić na polskich konsumentach.

Niesłychany ten fakt dowodzi, że Gdynia nęci kapitalistów, żerujących na naszym młodym porcie, jest ośrodkiem niebywałej spekulacji kombinatorów z całej Polski.

Oto ich nazwiska: pp. Finkelstein z W. M. Gdańska, Wolanow i Spaer z Warszawy, oraz kupiec Bankier (podobno mason) z Gdyni — współwłaściciele firmy „Polisland". Chcieli oni wzbogacić własną kieszeń kosztem szerokich rzesz, co im się jednak nie udało dzięki wykryciu całej afery.

W czasie bezrobocia, kryzysu i niesłychanej nędzy powinny się na takich rekinów finansowych znaleźć środki ukrócenia. Czas aby spekulanci i bogaci przestępcy znaleźli się pod kluczem, gdzieby nie mogli działać na szkodę młodego organizmu państwa polskiego.

Urzędnicy gospodarczy i kasjerka sprzeniewierzyli przeszło 200 tys. zł

Wykrycie olbrzymich nadużyć w ordynacji hr. Ledóchowskiego.

Pleszew, 24. 9. (PAT). W ostatnich dniach wykryto olbrzymie nadużycia w ordynacji hr. Ledóchowskiego w Bendlewie. Ordynacja ta składała się z trzech wielkich majątków. W wyniku przeprowadzonej rewizji natrafiono na ślady sprzeniewierzenia oraz systematycznych kradzieży, popełnionych przez **kasjerkę Smolińską i urzędników gospodarczych Nowaka i Małeckiego.** Dokonywali oni oszukańczych manipulacyj już od kilku lat. Według prowizorycznych obliczeń, suma sprzeniewierzenia wynosi **przeszło 200.000 złotych.**

Oszustwa dokonano w ten sposób, że pieniądze, które wpływały do kasy ordynacji, Smolińska zabierała, a w odpowiednich księgach fałszowała pozycje, urzędnicy natomiast w nocy **wywozili wozami zboże,** które następnie sprzedawali kupcom **za pół ceny.** Trójkę oszustów aresztowano.

Z TCZEWA.

Wstrząsająca tragedja matki.

Epilog rozprawy przed sądem w Tczewie.

W ub. roku we wsi Damaszki (pow. Tczew) w czasie prac sezonowych zawiązał się romans pomiędzy 26-letnią robotnicą rolną Marjanną Wadczykówną z Bojar a 28-letnim robotnikiem Hieronimem Grzelą z Damaszek. Owocem tego romansu było nieślubne dziecko płci żeńskiej, któremu nadano imię Helena.

Po wydaniu na świat tego nieszczęśliwego dziecka Wadczykówna wydalona została z pracy i pozostała zupełnie bez środków do życia i dachu nad głową, a nieludzki jej kochanek również porzucił ją w tych ciężkich dla niej chwilach. Wadczykówna, cierpiąc sama głód i nie chcąc zabijać swego maleństwa, w dniu 9 lipca rb. około godziny 4 rano udała się przed dom swego kochanka, a ojca nieszczęśliwego dziecka, któremu w sieni podrzuciła swe 6-dniowe niemowlę i zbiegła.

Sprawa ta znalazła w ub. sobotę swój ponury epilog przed sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Tczewie, który pod przewodnictwem sędziego Wasilkowskiego skazał nieszczęśliwą robotnicę na pół roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat. A ojciec nieślubnego dziecka, Hieronim Grzela dalej bezkarnie grasować i uwodzić będzie naiwne i łatwowierne dziewczyny. Czyż i on jako moralny sprawca dla przykładu nie powinien być ukarany?

Wielkie manewry armji św. Florjana

w Tczewie.

Staraniem zarządu oddziału powiatowego Zw. Straży Pożarnych w Tczewie, na którego czele stoi prezes inż. Morawski, w obecności wicestarosty powiatowego Piwnickiego, powiatowego komendant P. P. nadkomisarza Szury, przedstawicieli władz kolejowych inż. Wądołowskiego, inż. Klima, nacz. Pucowskiego, nacz. Jastrzębskiego, instruktora powiatowego straży pożarnych Bednarskiego, inż. Murawskiego, nacz. Cilkowskiego i innych odbyły się pierwsze manewry straży pożarnych rejonu Pelplin.

O godz. 14,47 odbył się w warsztatach kolejowych w Tczewie alarm straży kolejowej, którą pod kierownictwem nacz. Pucowskiego wraz z taborem załadowano na specjalny pociąg. O godz. 15,15 odbył się w Pelplinie alarm straży, przyczem zaalarmowano również okoliczne straże w Subkowach, Rajkowach, Lignowach i Brzuscach.

Meldunek brzmiał następująco: „Bomba rzucona przez lotnika na Gmach Strategiczny Kornhauzu tuż naprzeciw dworca, zniszczyła dach, który wraz z piątem piętrem stanął w płomieniach. Trzecie i czwarte piętro zagrożone, niższe piętra zapełnione gazem".

Do energicznej akcji ratowniczej o godz. 15,18 stanęły straże: kolejowa Tczew, kolejowa Pelplin, miejska Pelplin, ochotnicza straż cukrowni Pelplin, przymusowa Pelplin, wiejska Bielawki i wiejska Lignowy, natomiast straż gminy Subkowy z powodu niedostarczenia koni przybyła pociągiem po manewrach. Wszytkie straże pożarne pod komendą naczelnika rejonowego Niklewskiego z Pelplina z trzech stron zaatakowały wielki 5-piętrowy gmach kornhauzu. Do ataku użyto wszystkie sprzęty oraz maski gazowe. Po zlokalizowaniu pożaru wobec zajęcia się dachu budynku kolejowego oddziały straży, biorące udział w akcji ratunkowej, przerzucono na dom kolejowy.

Przed zakończeniem 2½-godzinnych manewrów, którym przyglądały się tłumy publiczności, tczewska kolejowa straż pożarna pokazała nowoczesne tłumienie ognia jak płynów łatwopalnych benzyny i oliwy przy pomocy gaśnicy „Omega", rozpylającej wodę w postaci prądu kroplastego oraz aparatu „P. G.", gaszącego zapomocą piany. Na zakończenie tych wielkich manewrów, w których strażacy wykazali, że są już na najlepszej drodze do przodujących ochotniczych straży pożarnych naszego województwa, przemówił do zebranych rycerzy św. Florjana wicestarosta Piwnicki i instruktor powiatowy por. rez. Bednarski.

Napad rabunkowy na dom. Policja gniewska zaalarmowana została przez niej. Jana Gralskiego z Brodzkich Młynów, który w nocy napadnięty został we własnem mieszkaniu przez nieznanych bandytów, którzy wtargnęli do mieszkania przez okno. Bandyci, widząc, że zostali spostrzeżeni przez Gralskiego, rzucili się nań i w brutalny sposób go pobili, przyczem zdołali tylko zrabować złoty łańcuszek od zegarka wartości 25 zł.

ZDZISŁAW KARR-JAWORSKI.

Polska wieś na zachodzie Europy.

Obrazki emigracyjne.

Reportaż własny „Dziennika Bydgoskiego“.

III. Po pracy.

OSTRICOURT-OIGNIES TO POLSKA WIEŚ NA ZACHODZIE EUROPY.

Wrzesień. Idę drogą, po której biegają dzieci krzyczące po polsku. Gdyby mię przeniesiono z zamkniętemi oczyma z jakiejś pomorskiej, lepiej zagospodarowanej wsi aż do Ostricourt, nigdybym nie uwierzył, że znajduję się we Francji.

Zbliżam się do kościoła. Po przeciwnej stronie gościńca stoi plebanja, w której mieszka polski ksiądz, zapewniający opiekę duchową polskim wygnańcom za chlebem.

Pukam do furty plebańskiej. Na przeciw wychodzi ksiądz proboszcz Ł.

— Dzieńdobry księdzu proboszczowi.

— Na wieki wieków, a skąd Bóg prowadzi?

— Z Paryża.

— A pocóż to?

— Robię reportaż z życia mych towarzyszy doli i niedoli.

Za chwilę znaleźliśmy się w obszernej jadalni.

Po przedstawieniu się, nie miałem już żadnych trudności, by dowiedzieć się wszystkiego.

Emigranci naogół są bardzo religijni i we wszystkich sprawach z największem zaufaniem zwracają się do duchowieństwa.

— Ksiądz — proszę pana redaktora — musi być na obczyźnie księdzem, prawnikiem, lekarzem, bankowcem, pisarzem próśb i wogóle wszystkiem. Jest rzeczą absolutnie wykluczoną, aby ksiądz nieumiejący dokładnie francuskiego, mógł spełniać dobrze swoją rolę. Rola ta jest bardzo ciężka. Pracując dla Polski, dla polskości wogóle, narażamy się władzom francuskim, które w nas widzą ognisko, a raczej wieczne zarzewie patrjotyzmu polskiego za pośrednictwem religji katolickiej. Utarło się powiedzenie, że „jak Polak — to i katolik“. Tutaj ma ono żywe zastosowanie.

Z pośród gorliwych działaczek należałoby wymienić właśnie p. Hexlównę, tutejszą nauczycielkę, którą zabierają nam jedynie dlatego, że zbyt gorąco manifestuje swą polskość. Tutejsza „kompanja węglowa“ boi się jej wpływu i zażądała, by P. Z. N. we Francji przeniósł ją gdzieindziej. Jak panu wiadomo, Le Reveil du Nord pisał olbrzymi reportaż z życia Polaków w Nord i Pas de Calais, zresztą dosyć uczciwie to zrobił. Otóż autor tego cyklu między innymi nadmienił, że powodem ścisłych skupisk Polaków, ich odporność na asymilację jest właśnie głęboki katolicyzm Polaka. Usunąć duchowieństwo, to znaczy — za 20 lat zyskać 500.000 Francuzów. Nie będę panu dawał na to argumentów. Żyje pan zbyt długo na obczyźnie, by tego nie rozumieć.

— Jak się przedstawia kwestja obrzędów i sakramentów?

— Bardzo prosto. Niezależnie od formalności, jakie Polacy są zobowiązani wypełniać w gminach (la maerie) wszyscy wychodźcy, a przynajmniej w mojej parafji, bez wyjątku chrzczą, żenią się i umierają tak samo jak w swojej daleko pozostawionej wsi w Polsce. „Co cesarskiego cesarzowi, a co boskiego Bogu“.

Trudno aby było inaczej. Brak opieki duchowej — jest równoznaczny z upadkiem wszystkiego co polskie — zwłaszcza u dzieci, które tak łatwo opanowują język i zwyczaje swoich francuskich rówieśników.

Pożegnawszy księdza, udałem się do szkoły, by poznać p. Hexlównę, nauczycielkę, o której tak zaszczytnie wyrażał się ks. proboszcz.

Drogą, którą ze względu na asfalt i ładne domki po obu stronach, można śmiało nazwać ulicą — szło kilka b. elegancko ubranych dziewcząt.

Rozmawiały po niemiecku.

W godzinę później dostałem w szkole od S., drugiej siły nauczycielskiej, następujące wyjaśnienie:

— Niemczyzna jest plagą naszego wychodźtwa w północnej Francji. Wszyscy starzy Westfalczycy mówią po niemiecku. Dzieci wstydzą się łamanej mowy polskiej zeszpeconej gwarą ojców. Walczymy z językiem niemieckim uparcie — ale prawie bezskutecznie. O ile ducha mają prawdziwie polskiego, o tyle mową mało zdradzają Polaków. Dzieci stają się kosmopolitami. Dla przykładu niech panu posłuży taki np. dialog:

— Jak się masz mała?

— Triès bien, proszę pani.

— Co słychać w domu?

— Mein Fatter ist malade, proszę pani nauczycielki.

W ostatniem zdaniu ma pan trzy języki: „Mein Fatter ist“ — naleciałość domowa, „malade“ — francuzczyzna, a „proszę pani nauczycielki“ jest rezultatem naszej codziennej orki nad polskością.

Olbrzymią zasługę w pielęgnowaniu języka należy przypisać teatrowi i zrzeszeniom amatorów. Niedzielne kazania w kościele również wpływają dodatnio na poprawność mowy u starszych i dzieci. Słowo polskie jest tu wchłaniane z zapałem, ale musi to być słowo czyste, prawdziwe i mocne..

Dziś właśnie wystawiamy w Ostricourt „Zamek na Czorsztynie“. Będzie pan miał okazję podziwiania naszych talentów, jak również zapozna się pan z naszemi Związkami i Towarzystwami.

Na pogawędce czas upłynął nam szybko do wieczora. Byłem osobiście na sztuce i podziwiałem. Oto co o grze i artystach pisał później sprawozdawca p. Jan Płóciennik na łamach Wiarusa Opolskiego. Artykuł poniższy będzie najwierniejszym obrazem tego, co się dzieje w Ostricourt.

„W niedzielę Tow. Teatralne „Wesoły Pomorzanin“ w Ostricourt-Oignies obchodziło nielada uroczystość, bo dziesięciolecie swego istnienia i swej aktywnej pracy.

O godz. 10 rano cały szereg Towarzystw zebrał się ze sztandarami na sali św. Stanisława, poczem wyruszono w orszaku na nabożeństwo. W orszaku brały udział: (zwracam szczególną uwagę P. T. Czytelników na rodzaj towarzystw):

1) Koło śpiewu im. Nowowiejskiego, 2) Stow. Dzieci Marji, 3) Bractwo Żywego Różańca, 4) Drużyna Harcerzy, 5) Tow. św. Barbary, 6) Tow. francusko-polskie.

Po nabożeństwie wrócono na salę, gdzie prezes Tow. p. Musiał złożył podziękowanie wszystkim za wzięcie udziału w solennem nabożeństwie.

Po zrobieniu zdjęć fotograficznych nastąpiła przerwa obiadowa.

Po południu „Wesoły Pomorzanin“ przyjmował gości oraz polskie towarzystwa teatralne, m. in.: Tow. teatralne „Śmiały Kazimierz“ z Carvin, „Wesoły Światowiec“ również z Carvin, Tow. Narutowicza z Evin Malmaison, Poniatowskiego z Dourges i „Gwiazdę Północy“ z Leforest (osławionego ostatniemi wypadkami.

Uroczystość otworzył p. prezes Chryzostam Musiał, witając obecnych, wśród których byli: prezes Zw. Tow. Teatralnych p. Jędrzejewski z żoną, z prasy: p. red. Zdzisław Karr-Jaworski (Wiarus Polski), p. red. Stacherski (Narodowiec), p. Hegner przedstawiciel kompanji Ostricourt, ks. proboszcz, ks. kleryk Gocki, miejscowe nauczycielstwo w osobach pp. Romansa, Hexlówny, Sadlowej i t. d.

Przed podniesieniem kurtyny wystąpiło koło śpiewu Harfa pod batutą p. Grzegorzewskiego, poczem nastąpiło sprawozdanie z działalności Tow. „Wesoły Pomorzanin“, odczytane przez piszącego ten artykuł (p. Płóciennik).

Dla ciekawości podaję bilans tego Towarzystwa, by P. T. Czytelnicy zorjentowali się dokładnie w pracy i jej owocach jednego z towarzystw polskich na obczyźnie.

Towarzystwo „Wesoły Pomorzanin“ 10-lecie. Ogólny obrót finansowy: 31.904,35 fr., rozchód 31.247,30 fr., saldo 655,05 fr. Tow. wystawiło 196 sztuk teatralnych, zdobyło 82 nagrody. Tow. posiada kostjumy wartości 5.000 franków, bibljotekę wartości 1.500 fr., posiada 60 czynnych członków. (Powyższe dane — na podstawie doręczonego mi osobiście sprawozdania).

Powyższe sprawozdanie niech będzie wiernym obrazem tego, co robi Polak-emigrant po pracy.

Ostatnie wypadki w Leforest oraz wydalanie górników z Francji, wpłynęły bardzo ujemnie na życie kulturalne emigracji.



Banderja weselna Polaków z Ostricourt-Oignies (Nord) Francja.

Wszyscy żyją pod strachem niepewnego jutra.

„Poczytalność dzienników „Wiarusa“, „Narodowca“, „Głosu Wychodźcy“, „Niedzieli“, „Siły“ i t. d. zmniejsza się z zastraszającą szybkością. Emigracja oszczędza do niemożliwych granic, by w wypadku wysiedlenia nie umrzeć z głodu.

Po osadach polskich krążą nieprawdopodobne plotki o wydalaniu Polaków, rozsiewane bądź przez złych Francuzów bądź przez lekkomyślnych rodaków.

Ostatnie kampanje prasy francuskiej podburzają w sposób niepoczytalny i karygodny obywateli francuskich przeciw Polakom.

Tu uwidocznia się dopiero tragizm Polaka z Westfalji mówiącego po niemiecku.

Przeciętny Francuz uważa go za Niemca. Nic więc dziwnego, że tak łatwo daje posłuch „płatnym bzdurom“ „Echo de Paris“ i „La Liberté“.

Domki emigrantów pustoszeją. Kto może wraca sam. Nawet związek górników francuskich, który tak serdecznie bronił Polaków, ochłódł bardzo po ostatnich wystąpieniach prasy. Minister Beck jest tu brany za rodowitego Niemca.

Przypominam sobie dokładnie, o czem zawiadomiłem prasę polską, taki fakt: W chwili wyboru p. min. Becka na ministra spraw zagranicznych „La Liberté“ podała jego fotografję z dopiskiem: „Po oszustach węgierskich, na arenę polityczną wchodzą **bandyci** polscy (Les bandits polonais). W ten sposób prasa francuska wyraża się o zwierzchnikach swej Aljantki. Gdy dostaliśmy gazetę do rąk, p. Bedzyński zbladł jak trup. P. Bejski zaniemówił. Prasa polska na emigracji jest bezsilna wobec ataków prasy francuskiej, a prasa krajowa — niewiele zdziałać może — Francuzi nie znają polskiego języka.

Tego rodzaju krecia robota, prowadzona tajemniczą ręką podpalaczy świata, nie może wpłynąć dodatnio na rozwój naszej emigracji we Francji.

Dla zobrazowania, co przeciętny Francuz wie o Polsce i Polakach, niech państwu posłużą następujące fakty, które wyjmuję z własnych przeżyć i stwierdzam ich autentyczność własnym podpisem.

. . . .

— Mowa polska i niemiecka nie różnią się zupełnie? (Pytanie Francuza półinteligenta zamieszkałego w Donai).

. . . .

— Wszystko zawdzięczacie Weygandowi, gdyby nie on, napewno w Warszawie mielibyście dziś bolszewików. (Z wiecu Tow. francusko-polskiego w Ostricourt).

. . . .

— Kochajcie Polaków... to nasi przyjaciele, to jakby drugi Algier lub Maroc. (Powiedzenie studenta Louis'a G. w Ecole des Sciènces Politiques).

. . . .

— Polacy to bydło robocze, robi za dwóch, mieszka w chlewach i niszczy dobrobyt robotnika francuskiego przez przyjmowanie kontraktów o minimalnych zarobkach. (Komunista z Lille w kawiarni na St. Maurice).

. . . .

— Gdzie właściwie leży Polska?

— Czy pan jest Polakiem-Rosjaninem, Polakiem-Niemcem, czy Polakiem-Austrjakiem?

— Dlaczego Polacy są albo bardzo pracowitymi i oszczędnymi — albo złodziejami i bandytami? Niema dnia, by dzienniki nie pisały, że Polak okradł, zabił, zgwałcił, upił się lub wybił komuś szybę.

Na marginesie ostatniego pytania zaznaczam, mając dane ze źródeł oficjalnych, że przestępczość Polaków nie jest większą procentowo od przestępczości Francuzów. Zła wola prasy francuskiej rozdmuchuje i wyolbrzymia fakty do rozmiarów plagi bandytyzmu polskiego we Francji.

. . . .

— Polska ma aż 32 miljony mieszkańców, Niesłychane! a ja sądziłem, że jakieś 5, 6 najwyżej. (Zdanie kupca sprowadzającego stale z Polski damskie płócienne pantofelki).

. . . .

— Polacy? To najgorsi, bo ukryci wrogowie. Sam walczyłem z nimi na froncie niemieckim, a ta rana (tu wskazał na czoło) polskim bagnetem została mi zadana. (Zdanie inwalidy wojennego z frontu pod Verdun).

Takich obrazków dałbym tysiące, gdyby mi miejsca nie zbrakło. Na zakończenie podaję najmocniejszy:

Pewne księgarnie we Francji tytułem reklamy rozdają dzieciom małe globusy. **Warszawa** leży na nich nad Uralem!!! (Corpus delicti znajduje się w redakcji „Wiarusa Polskiego“ w rękach pana L. Rączego).

Smutne to wszystko, ale prawdziwe.

Może Bóg da, że kiedyś wystarczy miejsca dla nas w ojczyźnie i nie będzie głodnych i obdartych.

Może...

KONIEC.



WESELI POMORZANIE.

Górnicy z Ostricourt-Oignies stworzyli pierwszorzędne towarzystwo teatralne „Wesoły Pomorzanin“. Zdjęcie przedstawia grupę amatorów, grających z ogromnem powodzeniem „Zamek na Czorsztynie“. W środku siedzi miejsc. nauczycielka p. Hexlówna.

Straszna nędza zmusiła robotnika

do sprzedaży losu,

na który padła wygrana 1 miljona złotych.

Warszawa, 24. 9. (PAT. Nr. 132.138, na który onegdaj padła wygrana 1 miljona zł sprzedany był w jednej z kolektur warszawskich. Jak się okazało jedną ćwiartkę nabył kupiec żydowski, druga ćwiartka dostała się do rąk żony zawodowego sierżanta, zamieszkałego w cytadeli, a pozstałe ćwiartki sprzedano robotnikowi fabryki „Pocisk“ p. Barszczakowi, który zatrzymał dla siebie ćwiartkę a drugą ćwiartkę oddał grupie kolegów. Według pogłosek p. Barszczak, zarabiając niewiele więcej ponad 100 zł miesięcznie i będąc w trudnościach pieniężnych, dał swoją ćwiartkę jednemu z urzędników fabrycznych, natomiast pozostałą ćwiartkę grupa robotników zatrzymała do końca losowania, uzyskując w ten sposób po kilkadziesiąt tys. zł na osobę.

Kiedy kobiety są najpiękniejsze?

Odpowiada wyczerpująco na to pytanie Paweł Reboux.

Znakomity pisarz fancuski Paul Reboux przeprowadził wywiad na temat: „Kiedy kobiety są najpiękniejsze?".

Na pytanie to otrzymał szereg interesujących odpowiedzi. Pewien młodzieniec pogląd swój na tę sprawę wyraził w sposób następujący: Kobiety są najpiękniejsze w lecie. W zimie są zakryte najrozmaitszemi płaszczami, futrami, które zniekształcają ich sylwetkę. Śniegowce powiększają ich stopy i zniekształcają chód. A zresztą w jaki sposób wtenczas możemy osądzić piękność? Prawie się ich w zimie nie widzi. Czasem tylko pobiegają na wizytki, a poza tem siedzą w pokoju przy piecu.

Nagle wspomnienie jakieś rozjaśniło jego twarz.

Jedno tylko. Sporty zimowe... Kobiety, które kochają kontrast białego śniegu i błękitnego nieba, które uprawiają łyżwiarstwo, narciarstwo, czy saneczkowanie, posiadają urok, niezwykle przyciągający, gdy nadbiegają w tych olbrzymich butach sportowych i kolorowych swetrach. To nadaje im jakiś specjalny urok.

Po chwili podjął jednak:

— Ale w lecie z większą pewnością kobiety są więcej przyciągające, w lecie, gdy lekkie stroje nie przeszkadzają ich kształtom, gdy tak pięknie rysują się ich sylwetki. Nie można o tem zapomnieć, że lato jest sezonem kąpieli słonecznych i morskich. Któż mógłby zamykać oczy na piękność kobiet w lecie, widząc, jak opalają się one na słońcu w kostjumach plażowych, albo jak przechadzają się nad brzegami. Tak proszę pana, kobiety są najpiękniejsze w lecie. Należę do młodej generacji. Nie lubię trudności ani hipokryzji. Dlatego najwięcej kocham lato, sezon swobody i nagości.

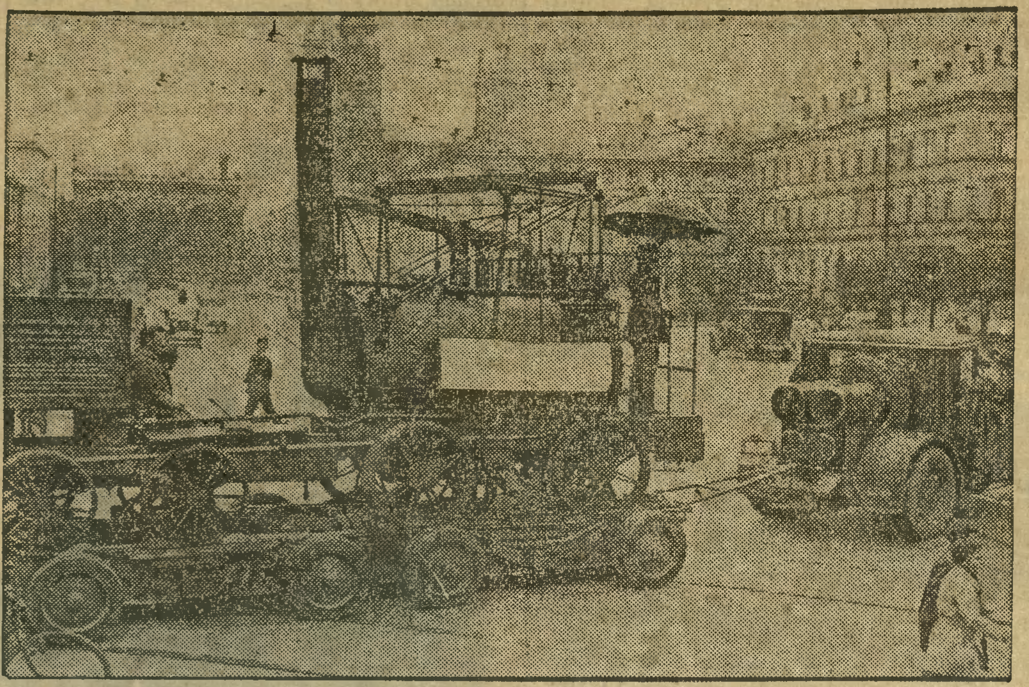
Mężczyzna starszy na to samo pytanie odpowiadał słynnemu literatowi zupełnie inaczej:

— Jak można twierdzić, że kobiety są najpiękniejsze wtedy, gdy widzi się wciąż ich nagość na plażach, gdzie przypiekają się od słońca, błyszczące od tłuszczów najrozmaitszych, jak drób przed włożeniem na rożen. Razi to poprostu wzrok. Są one zupełnie bezwstydne. Leżąc w silnych promieniach słońca i nie pozwalając na to, by jakikolwiek cień przydawał wdzięku tym ciałom, spalonym na nieprawdopodobny kolor, ze skórą, która nieraz schodzi całemi płatami, odsłaniając krwiste oparzenia. Niemniej nie są one piękniejsze w lecie, spędzonem w mieście, gdyż widać wtedy na ich twarzach upał, chociaż wciąż pudrują nosy.

I zaczął entuzjazmować się zimą.

— Zima to jest sezon dla kobiet, najlepszy okres, gdy zamiast wystawiać się bezwstydnie na spojrzenia wszystkich, mają one wdzięk kwiatów jeszcze nie rozwiniętych z pączków. Trzeba je dopiero odgadywać. Jest to o wiele przyjemniejsze, niż skonstatować za jednym rzutem oka jak są zbudowane od stóp do głów. Ruchy ich ciał pod starannem okryciem są o wiele wdzięczniejsze, niż ruchy gdy są w kostjumie kąpielowym. Policzki ich są zaróżowione od mrozu, a nie przypalone, jak na blasze. W zimie zużywają mniej kosmetyków, przez co twarze ich mają wygląd naturalniejszy. Pod każdym względem zima jest sezonem sprzyjającym więcej, daleko więcej piękności kobiecej, niż lato.

Lokomotywa występuje we filmie.



Ta babcia wszystkich lokomotyw nie może już sama chodzić, więc ciągnie ją auto. Rupieć ten, noszący zdawiendawna nazwę „Puffing Billy", wyciągnięto z kolejowego muzeum, aby go dostawić do wywtórni filmowej, gdzie będzie figurował we filmie, którego akcja rozgrywa się mniej więcej przed stu laty.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zawita do stolicy Pomorza.

Uroczystość otwarcia nowego mostu i poświęcenie gmachu dyrekcji kolei oraz wystawa „Morze i Pomorze w grafice".

Toruń, 24. 9. (tel. wł.). W pomorskim urzędzie wojewódzkim pod przewodnictwem wojewody Kirtiklisa odbyło się posiedzenie w sprawie ustalenia programu otwarcia nowego mostu na Wiśle w Toruniu, poświęcenia gmachu dyrekcji P. K. P. oraz pobytu p. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego.

Jak już swego czasu donosiliśmy, otwarcia nowego mostu ma dokonać Pan Prezydent Rzeczypospolitej w połowie października br.

W konferencji tej wzięli udział: dowódca garnizonu gen. Maksymowicz-Raczyński, wicewojewoda pomorski płk. Starzyński, starosta krajowy Łącki, naczelnik wydz. komunikacyjnego urzędu wojew. inż. Maćkowiak, ks. dziekan Kozłowski, prezydent miasta Bolt, przedstawiciele rzemiosła toruńskiego i rady miejskiej.

W wyniku obrad uchwalono, że specjalna delegacja rady miejskiej i zarządu miasta Torunia uda się do Warszawy celem zaproszenia p. Prezydenta R. P. prof. Ign. Mościckiego, ministra komunikacji Butkiewicza i ministra spraw wewnętrznych Kościałkowskiego.

Program tej uroczystości przewiduje: nabożeństwo z kazaniem, poświęcenie i otwarcie nowego mostu, specjalny hołd rzemiosła pomorskiego dla Pana Prezydenta R. P., poświęcenie gmachu dyrekcji P. K. P. i otwarcie wystawy „Morze i Pomorze w grafice".

Do komitetu wykonawczego weszli: wicewojewoda Starzyński - przewodniczący, prezydent miasta Bolt, ks. dziekan Kozłowski, ppłk. Matzenauer, przedstawiciel rzemiosła Więcek, kpt. Jarosławski, starosta grodzki Rogowski i przedstawiciele dyrekcji P. K. P.

Przebieg tych uroczystości podany będzie przez radio.

Mikołaj Kopernik urodził się równocześnie w dwóch domach!

Cesarskie cięcie magistratu toruńskiego rozstrzygnęło spór uczonych.

Niemało kłopotu sprawiają uczonym badania historyczne, szczególnie, gdy chodzi o wielkich ludzi. Jak wiadomo, do dnia dzisiejszego 7 miast od wieków prowadzi spór co do miejsca urodzenia wielkiego Homera. Uczeni niestety nie potrafili rozwiązać tej zagadki.

Niezwykle zacięty spór toczył się również przez długie lata między uczonymi polskimi a niemieckimi o naszego wielkiego Mikołaja Kopernika. W pierwszym rzędzie Niemcy starali się udowodnić, że Kopernik był pochodzenia niemieckiego, co jednak im się nie udało. Ale istniał jeszcze nieznany w szerokiem świecie spór czysto lokalny, dotyczący miejsca urodzenia wielkiego astronoma.

Niemcy wynaleźli w stolicy Pomorza dom nr. 30 przy dzisiejszej ulicy Kopernika, w którym miał się urodzić ten wielki kanonik fryburski. Na tym domu wmurowali odpowiednią tablicę w języku niemieckim.

Uczeni polscy jednak po skrzętnych poszukiwaniach w starych dokumentach i archiwach stwierdzili z całą pewnością, że uczony polski Mikołaj Kopernik urodził się nie w domu oznaczonym tablicą przez Niemców, lecz w innem miejscu, t. j. w miejscu, gdzie obecnie stoi dom przy ul. Kopernika pod nr. 17. Tam też na wieczną rzeczy pamiątkę została wmurowana tablica, głosząca, że Kopernik właśnie w tym domu się urodził.

Skutkiem takiego stanu rzeczy okazało się, że Mikołaj Kopernik urodził się — o zgrozo! — w dwóch domach. Przewodnicy, oprowadzający po m. Toruniu wycieczki krajoznawcze, byli w wielkim kłopocie, jak wyjaśnić tę przykrą sprawę.

Z tem „podwójnem" urodzeniem Kopernika wreszcie trzeba było skończyć. Tak też się stało. Na polecenie zarządu miejskiego robotnicy usunęli tablicę z napisem niemieckim, znajdującą się do tej pory na domu przy ul. Kopernika nr. 30.

Pozostał więc nareszcie tylko jeden dom przy ul. Kopernika nr. 17, właściwe miejsce urodzenia tego, który „ziemię poruszył, a słońce zatrzymał". Tablica z napisem niemieckim poszła na szmelc, a temsamem i niemiecki Kopernik. Pozostał zatem tak jak był, tylko jeden polski Kopernik!

Z KRAJU.

Do Berezy odesłano z Warszawy 23-letniego zecera, członka tajnej grupy wydawniczej Obozu Narodowo-Radykalnego St. Romanowskiego, za drukowanie i rozpowszechnianie literatury nielegalnej.

Zamordowanie żołnierza. Za Wyszogrodem w okolicy Młodzieszyna znaleziono zwłoki zamordowanego Menachema Koziebrodzkiego, szeregowca 32 p. p. z Modlina, rodem z Mławy.

Straszny pożar w szkole. Cztery osoby żywcem spalone. W Łodzi wybuchł straszny pożar w szkole przy ul. Kaliskiej. Podczas pożaru cztery osoby znalazły śmierć w płomieniach, sześć osób odniosło ciężkie rany.

Wymiana więźniów politycznych. Rokowania polsko-sowieckie w sprawie wzajemnej wymiany więźniów zakończone zostały pomyślnym rezultatem. Władze sowieckie wyraziły zgodę na wydanie 75 Polaków, Polska zaś wyda około 80 komunistów. Wymiana ta nastąpi w niedługim czasie w rejonie Kołosowa. Z Sowietów powróci do Polski kilku księży, którzy więzieni byli na Sołówkach.

Aresztowanie wybitnego adwokata lubelskiego. W Lublinie aresztowano adwokata Kazimierza Bielnickiego, który występował jako zastępca z urzędu w sprawie pracownika rolnego Jana Pietraka. Sąd przyznał pracownikowi odszkodowanie od ziemianina Kleszyńskiego w sumie 10.000 zł. Adwokat pieniądze te podjął, ale pracownik nic z tego nie otrzymał.

Śląska straż graniczna zlikwidowała aferę przemycania na dużą skalę kamieni do zapalniczek z Niemiec do Polski. Przemycono około 200 kg kamieni.

Poziomki we wrześniu. Wskutek długotrwałej ciepłej, słonecznej pogody zakwitły powtórnie poziomki i truskawki. Na rynku w Augustowie pojawiły się dorodne, aromatyczne poziomki, sprzedawane po 15—20 gr za szklankę.

Hołd wojska przed pomnikiem Serca Jezusowego. Na zakończenie uroczystego powitania pułków poznańskich wracających do miasta z ćwiczeń, przed pomnikiem N. Serca Jezusowego odbyła się defilada 58 pp. Pułk ten jest poświęcony N. Sercu Jezusowemu.

Pijany szofer spowodował katastrofę.

Lublin. (PAT). Na 8 kilometrze szosy około wsi Dębówka samochód osobowy, prowadzony przez będącego w stanie nietrzeźwym Tadeusza Czerwińskiego z Lublina, w czasie wymijania wpadł na wóz Stanisława Wrony, jadącego z żoną i chorą 12-letnią córką Janiną do lekarza w Lublinie. Furmanka wskutek zderzenia została doszczętnie rozbita, Wrona i jego małżonka zostali dotkliwie potłuczeni, córka zaś doznała tak ciężkich obrażeń, że wkrótce zmarła w szpitalu. Wskutek zderzenia samochód spadł do rowu i przewrócił się do góry kołami, a jadący nim Jędruszkiewicz i Kazimiera Czarniecka doznali lżejszych obrażeń ciała.

Pani Prince'a woła o sprawiedliwość.

Paryż. „Le Jour" i szereg innych dzienników drukuje list matki radcy Prince'a, która **występuje przeciwko niemożliwym informacjom zawartym w znanym raporcie Gouillaume'a.** Wiadomości te — zdaniem pani Prince'a — są **zwykłą potwarzą i pastwieniem się nad pamięcią zmarłego,** który nie może się bronić. List kończy **się wołaniem o sprawiedliwość i rehabilitację pamięci zmarłego.**

Śmierć w studni.

Poznań. We wsi Jeziorka Zabartowskie wydarzył się tragiczny wypadek w czasie czyszczenia studni, mianowicie jeden z robotników niejaki Wagner, zajęty na dole wydobywaniem ziemi, w pewnej chwili upadł nieprzytomny, zaczadzony gazem ziemnym. Drugi robotnik, pracujący na górze, opuścił się na dół, aby przyjść z pomocą zaczadzonemu, lecz i on zatruty stracił przytomność. Gdy obu wydobyto na górę, nie dawali już znaku życia.

Drobne wiadomości.

— **W Detroit** zmarł w 45 roku Jan Nichczyński, senator polski w legislaturze stanu Michigan. Nichczyński urodził się w Lubawie na Pomorzu. Do Ameryki przybył z rodzicami w wieku niemowlęcym.

— **Podczas postoju w Kopenhadze polskiego statku szkolnego „Dar Pomorza"** wykryto na pokładzie tego statku harcerza polskiego z Gdyni, który ukrył się na statku w nadziei odbycia podróży naokoło świata. Niefortunnego harcerza wysadzono na ląd i tego samego dnia odesłano do Gdyni.

— **Badeński minister spraw wewnętrznych nakazał konfiskatę** majątku rozwiązanego „Volksverein für das katholische Deutschland", jednego z największych kulturalno-wydawniczych ośrodków propagandowych b. partji centrowej.

— **Wielka loża francuska wydaliła ze swego grona 637 masonów,** jako niepożądanych. W tym samym czasie 705 masonów zgłosiło swoją dymisję. Wygląda na to, jakby masonerja przestraszyła się tej zgnilizny, jaka w jej łonie panuje.

Złodziej z Łodzi grasował w Toruniu.

Sąsiadka przyczyniła się do przychwycenia bezczelnego złodzieja domowego.

Nie pozostawiać mieszkania bez opieki! Że wezwanie to jest słuszne, niech posłuży ostatni wypadek.

Marta Żurawska, zam. w Toruniu przy ul. św. Ducha 1, udała się w godzinach przedpołudniowych po zakupy na targ, zamknąwszy mieszkanie na klucz. W tym czasie w pewnej sprawie przybyła do niej sąsiadka Franciszka Senecka. Nie wiedząc, że gospodyni wyszła na targ, zadzwoniła do jej mieszkania. Nagle drzwi się otworzyły i stanął w nich nieznany osobnik i powiedziawszy jakieś niezrozumiane przez Senecką słowa, natychmiast zatrzasnął drzwi.

Senecka, zdziwiona zachowaniem się owego osobnika, odrazu przeczuła, że był to złodziej domowy. Gdy wyszła na ulicę, aby zaalarmować przechodniów, ujrzała tego samego osobnika, jak zeskakiwał z balkonu mieszkania Żurawskiej, znajdującego się na pierwszem piętrze. Wskutek wszczętego przez Sadecką alarmu za uciekającym złodziejem puścił się w pogoń robotnik wydziału czyszczenia miasta Ludwik Zieliński, który przy pomocy przechodniów ujął złodzieja i oddał go w ręce policji.

Złodziejem mieszkaniowym okazał się niej. Kazimierz Drażkiewicz, pochodzący z m. Łodzi, przy którym znaleziono pudełeczko z biżuterją, skradzione Żurawskiej oraz pęk wytrychów i kluczy.

Złodziej powędrował za kratki więzienne.

Dział Gospodarczy

W oczekiwaniu nowych traktatów handlowych.

Pertraktacje z Anglją i Niemcami.

W Londynie rozpoczęły się rokowania komisji kontyngentowej polsko-angielskiej, stanowiące część zainicjowanych w lecie r. b. rokowań o traktat handlowy między obu temi państwami i przerwanych na ferje letnie w początku sierpnia rb. Rokowania komisji kontyngentowej prowadzone są ze strony polskiej przez p. Gepperta, radcę handlowego przy Ambasadzie R. P. w Londynie, z udziałem p. Stempowskiego, referendarza Min. Przem. i Handlu. Właściwe wznowienie rokowań polsko-angielskich nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach października, kiedy uda się do Londynu delegacja polska w pełnym składzie.

Wznowienie rozmów z W. Brytanją otwiera w pewnej mierze sezon rokowań polityczno-handlowych z zagranicą. W chwili obecnej toczą się w Warszawie rozmowy o pewne zmiany w dotychczas istniejących układach z Austrją, prowadzone ze strony polskiej przez p. Wańkowicza, naczelnika wydziału Polityki Handlowej i Traktatów w M. P. i H.

Jednocześnie trwają rozmowy o **częściowe porozumienie kontyngentowo-celne z Niemcami**, przyczem rozmowom tym ze strony Polski przewodniczy dyrektor departamentu Handlowego w M. P. i H. M. Sokołowski. W związku z temi rozmowami, wezwany został do Warszawy p. Z. Rawita-Gawroński, radca handlowy przy Poselstwie R. P. w Berlinie.

Sfery miarodajne zastanawiają się ponadto nad wytworzoną obecnie sytuacją na odcinku hiszpańskim w związku z wygasaniem obowiązującego dotychczas traktatu handlowego polsko-hiszpańskiego z 1930 r., wypowiedzianego przed kilku miesiącami przez Hiszpanję.

Późną jesienią spodziewane jest wznowienie rozmów o **nowy traktat handlowy z Włochami**, przerwanych, jak wiadomo, po kilkumiesięcznem trwaniu w 1933 r.

Komisja rozjemcza dla obrotu polsko-gdańskiego w Toruniu.

Celem wykonania umów gospodarczych polsko-gdańskich, regulujących obrót produktów rolnictwa, ogrodnictwa i rybactwa pomiędzy Polską a Gdańskiem, minister przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem rolnictwa i reform rolnych powołał do życia tymczasową komisję rozjemczą z siedzibą w Toruniu.

Zadaniem komisji będzie rozdział pomiędzy dostawców kontynentów wywożonych z Polski do Gdańska, następujących artykułów: mleka, koni, bydła, owiec, drobiu, mięsa, chleba, bułek, mąki i jaj, oraz regulowanie przywozu z Gdańska do Polski ryb i serów. Tymczasowa komisja rozjemcza równocześnie z przydziałem kontyngentów będzie wydawać zaświadczenia, upoważniające do wywozu.

Obniżenie kosztów sądowych.

W opracowaniu znajduje się szereg projektów rozporządzeń P. Prezydenta które w ciągu października mają być załatwione przez Radę Ministrów a następnie przedłożone P. Prezydentowi do podpisu. Wśród tych projektów znajduje się projekt o większem znaczeniu dla życia gospodarczego. Mianowicie, Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt rozporządzenia P. Prezydenta, dotyczący kosztów sądowych. Chodzi tu przedewszystkiem o sprawy cywilne. W myśl projektu **koszty sądowe ulec mają nagłej zniżce.** Przy opracowywaniu tego projektu przyjęto zasadę degresji. Jak wiadomo sąd w toku sprawy dokonać musi niemal identycznych czynności w każdym wypadku, niezależnie np. od sumy, o którą chodzi. Tymczasem stawka procentowa pobierania od sum była jednakowa. Obecnie po zastosowaniu systemu degresji zniżce ulegną obciążenia sądowe w stosunku odpowiednim do wiekości sumy.

Nowe terminy poboru podatków.

Rozporządzenia wykonawcze do ordynacji podatkowej.

Rozporządzenia wykonawcze do ustawy o ordynacji podatkowej zostały już opracowane. Precyzują one tok postępowania władz skarbowych przy wszelkich czynnościach, związanych z wymiarem podatków. Rozporządzenia te wobec wielkiej rozległości spraw normowanych nową ordynacją są obszerne. Zasadnicze rozporządzenie wykonawcze obejmuje 124 paragrafy, przyczem posiadać będzie około 20 wzorów podań, skarg odwoławczych i t. d.

Rozporządzenia wykonawcze do ustawy o ordynacji podatkowej wprowadzą w praktyce w życie tę ordynację, ujednostajniającą formalne przepisy podatkowe. Rozporządzenia te dążą do jak najściślejszego zastosowania i uproszczenia administracji skarbowej oraz udostępnienia szerokim sferom płatników należytej ochrony ich praw.

Rozporządzenia wykonawcze niebawem mają być podpisane przez p. ministra skarbu. Wobec wejścia w życie ustawy o ordynacji podatkowej z dniem 1 października rb., ogłoszenia rozporządzeń wykonawczych do tej ustawy oczekiwać należy przed tym terminem.

M. in. rozporządzenia wykonawcze regulują, odmienne niż dotychczas, terminy wymiaru i płatności niektórych podatków, a to ze względu na to, że wymiar podatków przekazany został urzędom skarbowym. I tak wymiar państwowego podatku dochodowego będzie się rozpoczynał od połowy sierpnia i trwał będzie najpóźniej do 15 września. Prace wymiarowe komisyj szacunkowych przeciągały się dotychczas do końca października.

Wymiar i rozsyłanie nakazów podatku przemysłowego dla przedsiębiorstw nie prowadzących ksiąg handlowych będzie się odbywał w maju. Wymiar podatków od nieruchomości i lokalowych będzie tak urządzony, ażeby płatność mogła nastąpić w ciągu miesiąca po upływie każdego kwartału.

Termin płatności rat podatku wyrównawczego od uposażeń zostanie przesunięty z marca na kwiecień, zaś termin płatności drugiej raty podatku gruntowego o miesiąc później.

Ustawy odłużeniowe dla rolnictwa

Przed ogłoszeniem nowych rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej.

W związku ze zbliżającą się sesją Sejmu i Senatu budzi zainteresowanie sprawa zakończenia prac nad ustawami, które mają się jeszcze ukazać przed tą sesją w postaci rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy.

Niewątpliwie ukażą się jako dekrety wszystkie ustawy, dotyczące oddłużenia w rolnictwie, zarówno nowelizacje jak i zupełnie nowe projekty. Ostatnio właśnie ze względu na krótki stosunkowo okres czasu, dzielący nas od sesji sejmowej, prace nad ustawami oddłużeniowemi w rolnictwie przyśpieszono tak, iż już około 1 października spodziewane jest opracowanie zasadniczych projektów ustawy w tej dziedzinie. Poza projektami oddłużeniowemi, inne dekrety o ile się ukażą, będą dotyczyć spraw mniej ważnych. W chwili obecnej w poszczególnych resortach są opracowywane także projekty o mniejszem znaczeniu dla życia gospodarczego.

Jest rzeczą pewną natomiast, iż projekty ustaw, dotyczących rewizji ustawodawstwa o ubezpieczeniach socjalnych nie będą ogłoszone jako dekrety, lecz będą przekazane do uchwalenia Sejmowi. Prace nad temi projektami toczą się jednak w Min. Opieki Społecznej w szybkiem tempie.

Około 1-go października będzie także opracowany ostateczny tekst preliminarza budżetowego na rok 1935-36.

Transport węgla drogą morską

do Europy Środkowej.

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi, że transporty węgla polskiego z Gdyni drogą morską naokoło Europy i Dunajem, które dotychczas szły do Budapesztu, mają być wysyłane także i do Wiednia, okazało się bowiem, że — mimo długiej drogi, trwającej miesiąc — transport drogą morską jest tańszy niż o wiele krótszą drogą lądową.

Jak wiadomo, podjęcie w rb. eksportu węgla polskiego ze Śląska do Budapesztu drogą morską, dłuższą od lądowej 20-krotnie, narobiło wielkiego hałasu przedewszystkiem w prasie czechosłowackiej. Niezadowolenie prasy czechosłowackiej należało przypisać temu, że transport węgla drogą morską pozbawiał koleje czechosłowackie dość poważnych dochodów. Zarzuty prasy czeskiej, idące w kierunku stwierdzenia, że transport morski jest tak tani, dlatego, że Polska płaci najniższe pensje swoim marynarzom, zostały zdecydowanie odparte przez opublikowanie szczegółowej kalkulacji transportu polskiego węgla z Gdyni do Budapesztu na statkach pod obcemi banderami. Kalkulacja ta wykazała, że nawet po przeprowadzonej przez koleje czechosłowackie obniżce frachtów transport morski pozostaje w dalszym ciągu rentownym.

Czy nastąpi przedłużenie moratorjum hipotecznego?

W dniu 30 września kończy się moratorjum.

Sprawa moratorjum hipotecznego, wprowadzonego ustawą z 29. V. 1933 odnośnie do nieruchomości, a upływającego jak wiadomo w dniu 30-go września, nie przestaje być przedmiotem powszechnego zainteresowania wśród wierzycieli, jak i dłużników hipotecznych. Nie brak pogłosek, iż rząd nie przedłuży moratorjum. Przepisy moratoryjne, dotyczące właścicieli gruntów wiejskich, objęte być mają zarządzeniami odnoszącemi się do akcji oddłużeniowej w rolnictwie, które to zarządzenia jednak dotychczas się nie ukazały.

Natomiast w sferach finansowych — jak się informujemy — panuje przekonanie, że ustawa moratoryjna będzie z pewnością przedłużona, gdyż w przeciwnym razie ukazałaby się już zapowiedź o zamiarze nieprolongowania.

Gdyby bowiem długi hipoteczne miały być po 1. 10. płatne, dłużnicy musieliby znacznie wcześniej podjąć starania o gotówkę, co w ostatniej chwili jest prawie niewykonalne, przy znanej sytuacji rynku finansowego.

Natomiast spodziewane jest wprowadzenie pewnych modyfikacyj w ustawie moratoryjnej. Polegałyby one ewentualnie na pewnem stopniowaniu długów. Nagość jednak prolongata uchodzi za pewną.

Wymiana akcyj Banku Polskiego

Zamiana akcyj Banku Polskiego dotychczasowego wzoru na akcje nowego wzoru, została dokonana dotąd w 80 procentach ogólnej sumy kapitału zakładowego. Niezamienionych akcyj pozostaje więc w obiegu około 20 procent.

Termin wymiany, zgodnie z obwieszczeniem Banku Polskiego, ogłoszonem w marcu rb., kończy się zasadniczo 2-go października br. Po tym terminie oddziały Banku Polskiego nie będą dokonywały bezpośredniej zamiany akcyj dotychczasowych na akcje nowego wzoru, lecz cała zamiana będzieześrodkowana wyłącznie w centrali Banku Polskiego w Warszawie. Oddziały będą tylko pośredniczyły w przyjmowaniu i wysyłaniu do zamiany akcyj do centrali, co z konieczności spowoduje zwłokę w wymianie.

Wobec tego leży w interesie akcjonarjuszów, zwłaszcza zamieszkujących na prowincji, którzy posiadają jeszcze akcje niezamienione, aby dokonali wymiany posiadanych akcyj do 2-go października b. r.

Akcje na okaziciela nowego wzoru w odcinkach po 5 i 10 akcyj są całkowicie wyczerpane, wobec czego właściciele akcyj starego wzoru mogą otrzymać wspomniane akcje tylko w odcinkach pojedyńczych.

Walka konkurencyjna szewców czeskich z Batą.

W Czechosłowacji wywiązała się walka pomiędzy nowoczesnym wielkim przemysłem, a rzemiosłem. Rząd czechosłowacki przygotował projekt ustawy, mocą której wielkie zakłady przemysłowe nie mogą zakładać filijnych warsztatów napraw. Projekt skierowany jest przeciwko firmie Bata, która posiada setki warsztatów naprawy obuwia w setkach miejscowości, co daje się we znaki rzemieślnikom-szewcom. Jak tylko firma Bata dowiedziała się o przygotowanej ustawie, wszczęła ogromną akcję protestacyjną. Jej organizacja była zdumiewająca. Oprócz interwencyj u miarodajnych czynników, zorganizowała również protest publiczności. W ogłoszeniach gazetowych wzywała do podpisywania arkuszy protestacyjnych i we wszystkich sklepach zebrano koło 6 miljonów protestów. W ogłoszeniach motywowała swój krok tem, że chce setkom robotników swych zakładów i swych dostawców zapewnić pracę. Wynik akcji był niespodziewany nawet dla samej firmy, gdyż zamiast spodziewanych 5 miljonów podpisów, zebrano ich sześć miljonów. Ogółem arkusze protestacyjne ważą cztery centnary metryczne a jeżeli ułoży się je w jeden słup, to wynosi on 36 metrów. Oczywiście rzemieślnicy się bronią, ale ich kontrakcja nie osiągnęła tak wielkich rozmiarów. Arkusze protestacyjne przedłożone będą rządowi.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 25 września 1934 roku.

KALENDARZYK.

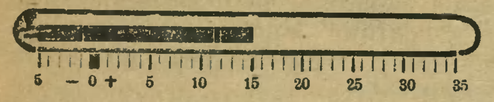
Dziś: Władysława z Gielniowa.
Jutro: Cyprjana i Justyny mm.
Wschód słońca o godzinie 5.52.
Zachód słońca o godzinie 17.51.

Stan pogody

Po chmurnym i miejscami mglistym ranku dość pogodnie. Temperatura dniem do 20 stopni. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16. w niedziele i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa obrazów Leona Dołżyckiego i Józefa Krzyżańskiego.

DYŻURY NOCNE APTEK od 24—30 września 1934 r.

1) Apteka przy Bielawach.
2) Apteka pod Łabędziem.
3) Apteka Staromiejska.

Wypożyczalnia książek „LEKTURA" przy ul. Gdańskiej 54. **wypożycza książki na prowincję. jak również i dla wyjeżdżających na wywczasy letnie.**

Z TEARTU MIEJSKIEGO.

Dziś, we wtorek, przezabawna komedja **„PIENIĄDZ TO NIE WSZYSTKO"**. Żywiołowe oklaski zachwytu i rozbawienia przerywają wartki pęd niezwykle oryginalnej akcji scenicznej, pełnej humoru i szczerego sentymentu.

W czwartek na przedstawieniu wieczornem ukaże się nieodwołalnie ostatni raz w sezonie **„MAZEPA"**, tragedja J. Słowackiego, w której dyr. Stoma w roli wojewody stwarza istne arcydzieło kunsztu scenicznego.

W pełnych próbach pod kierunkiem St. Dąbrowskiego **„TOWARISZCZ"**, znakomita komedja Deval'a.

Wkrótce przyjeżdża do naszego miasta **Chór Dana.** Bliższe szczegóły podamy niebawem.

Na marginesie.

W sprawie sławetnej propagandowej ekspedycji warszawskiego baletu do Rumunji, o czem donosiliśmy w sobotnim marginesie, piszą nam:

Jako uczestniczka tego „Objazdu urzędowego Baletu Opery Narodowej z Warszawy" (tak brzmiał oficjalny tytuł tej imprezy) prostuję przedewszystkiem twierdzenie, jakoby na ten balet składały się same „stare laudary". Zespół prezentował się dobrze, a tylko z konieczności rzeczy wynika, że było w nim kilka starszych doświadczonych baletnic (Co to są doświadczone baletnice"? A jeśli doświadczone, to czemu dały się nabrać dwom aferzystom? — Uwaga Red.)

Błędem było, że wywieziono nas z gołemi rękami. (Tak, lepiej było jechać z gołemi nogami. — Uwaga Red.) bo bez jakichkolwiek rekwizytów, a z kostjumami było bardzo skąpo. Przytem orkiestra, niezgrana, fałszowała niemożliwie. To wszystko jednak byłoby jeszcze uszło, gdyby między obu przedsiębiorcami, pp. Wiener i Bierdjajew, panowała zgoda. Tymczasem oni żarli się ustawicznie jak psy, a często tak się tarmosili i smarowali po gębach, że portjer hotelowy i kelnerzy musieli ich rozrywać.

Drugiem nieszczęściem naszem była pani Karin, podtatusiała (?) śpiewaczka, która pętała się z nami w czasie całej podróży, choć tam do śpiewania nic nie było. To też wszystkie 13 przedstawień w Rumunji zrobiły klapę artystyczną i finansową. Nie było z czego płacić naszych marnych gaż 12—15 zł. dziennie, a tylko pani Karin otrzymywała regularnie swoje 3.000 lei (120 zł.) na dobę, bo ona wydeptała i wydębiła w Ministerstwie Opieki Społecznej te 10.000 zł. jako subwencię z Funduszu Pracy. (Tędy ją wiedli, tę podtatusiałą śpiewaczkę! — Uw. Red.)

Najgorsza jednak krzywda stała nam się przez to, że tuż przed naszym wyjazdem p. Korolewicz Waydowa rozpoczęła na własną rękę reorganizację Opery Warszawskiej i chciała nas wszystkie zaangażować. Tymczasem panowie Wiener i Bierdjajew tak nam głowę pokręcili karjerami w Rumunji, że ledwie 3 panie zdecydowały się zostać, a reszta pojechała zagranicę, aby najeść się biedy i kompromitacji. Bo publiczność na przedstawieniach ryczała i gwizdała, prasa rumuńska na nas bij- zabij, a w dodatku nie było nawet czem ten wstyd przegryźć.

Tyle nasza przygodna informatorka. Z listu jej dowiedzieliśmy się jednej cennej rzeczy; jak i przez kogo można naciągnąć Fundusz Pracy. Teraz w operetce „Girofle-Girofla", możnaby ów przestarzały refren zmodernizować w ten sposób:

Gdy śpiewaczkę w rodzie mam,
Mogę capnąć tu i tam!

Młody szczęściarz.



Dwunastoletni **Jerzy F.** uczeń Gimnazjum im. Kopernika, szczęśliwy posiadacz losu **Nr. 140897,** na który padła w ostatnim dniu ciągnienia klasy IV-tej wygrana **zł 15.000** w miejscowej szczęśliwej kolekturze **„Uśmiech Fortuny".**

Epokowy wynalazek Polki.

Córka ś. p. Curie-Skłodowskiej odkryła sztuczny rad.



Irena Curie-Joliot i jej mąż odkryli sztuczny rad.

Córka zmarłej niedawno wielkiej uczonej polskiej, Marji Curie-Skłodowskiej, Irena Curie-Joliot odkryła metodę, która pozwoli na sztuczne wytwarzanie radu.

Pani Curie-Joliot kierując się wskazówkami matki i przy współpracy męża, uzyskała już pierwsze elementy swej metody w lipcu r. b. Dopiero jednak w ostatnich dniach odkrycie zostało skrystalizowane w formule ścisłej, która będzie zreferowana przez uczoną w początkach października.

Ze względu na **olbrzymią doniosłość odkrycia, które udostępni posiłkowanie się niesłychanie dotychczas drogim i rzadkim radem przy leczeniu raka, przewiduje się, że p. Curie-Joliot otrzyma nagrodę Nobla.**

— **Wysokie odznaczenie.** Związek Sokolstwa Polskiego odznaczył zaszczytną odznaką sokolą prezesa Okręgu V Sokoła Alojzego Malczewskiego za położone zasługi na polu wychowania fizycznego.

—**Stare 5-złotówki wycofane z obiegu.** W tym tygodniu skończy się ostatni termin kursowania srebrnych 5-złotówek starego typu, które przestają być prawnym środkiem płatniczym.

— **Zmiany w rozkładzie jazdy kolejowej** przewidziane są na okres zimowy z ważnością od 7 października. Szereg pociągów skasowano.

— **P. Droździk,** zdobywca XV miejsca w tegorocznym biegu „Dziennika Bydgoskiego" zechce się zgłosić w dyrekcji wydawnictwa po odbiór żetonu.

D-ca 15 dywizji dziękuje..

Niniejszem serdecznie dziękuję Panu Staroście Stefanickiemu, Panu Prezydentowi Miasta Barciszewskiemu, Zarządowi Polskiego Białego Krzyża Pani Stabrowskiej i Raczkowskiej, wszystkim organizacjom, uczennicom i uczniom szkół miejskich i wszystkim tym. którzy pośpieszyli tak serdecznie powitać żołnierzy 15 dyw. piech., powracających z tegorocznych manewrów.

Dowódca 15 dywizji piechoty
w. z. (—) **Pomazański, płk. dypl.**

Nie boimy się redukcyj!

Reportaż z życia bydgoskiej telefonistki.

Błyskają nerwowo światełka mikroskopijnych lampek, ukazując ledwie dostrzegalne dla oka ludzkiego **numerki**, szepczą słuchawki wiecznie te same słowa: **„Proszę mnie połączyć z numerem..."**, plączą się długie sznury przewodów telefonicznych.

Przy długim jak wieczność stole siedzi **nieskończenie długi rząd telefonistek.** Na uszach słuchawki, przed ustami **mikrofony...** ręce błyskawicznie, z automatyczną wprawą zadość czynią ludzkim żądaniom: „Proszę mnie połączyć z numerem..."

Wejście moje sprawia, że wszystkie głowy odwracają się, by znowu na skutek „wołania" abonenta zająć swą pierwotną pozycję. Wszczynam rozmowę ze znajomą telefonistką.

— No i jak się pani powodzi?

— **Dziękuję. Dobrze; tylko strasznie dużo zajęcia. Pracuję dzisiaj od godziny 7-ej rano do 2-ej po południu, t. j. w czasie, kiedy ruch w telefonach jest największy. Po południu i wieczorem praca jest znacznie lżejsza.**

— Czy zawsze pani pracuje w tych godzinach?

— Nie. Raz pracuję przed południem, raz po południu, a raz w nocy. **Nocne obsługiwanie telefonów nie należy do przyjemności.** Zato pó każdej „nocce" czeka mnie **półtora dnia wypoczynku.** Jest to czas zupełnie wystarczający, aby przyjść do siebie po nieprzespanej nocy.

— A więc ogólnie nie narzeka pani na przemęczenie?

— Absolutnie nie. Praca w telefonach jest **pracą ciężką,** ale nasze pełne wyrozumiałości władze, przeznaczyły nam **dostatecznie dużo czasu dla odpoczynku...**

— A dlaczego praca w telefonach jest tak ciężka? — pytam zaniepokojony.

— Panie redaktorze, jeżeli pan przytknie ucho do słuchawki, to się przekona, że **wielkiego zasobu nerwów wymaga praca telefonistki.** Telefonistce nie wolno zrobić żadnej pomyłki, żadnej niedokładności, bo w przeciwnym razie ściąga na siebie **istny grad, szorstkim tonem wypowiedzianych uwag i wymówek, na które tylko uprzejmą odpowiedzią, lub milczeniem może zareagować.** Dawniej były skargi, że telefonistki niedość grzecznie odzywają się do abonentów. Być może. Teraz, to już szczególnie **uważamy na swoje języki** i zdaje się, że niema co do tego już żadnych pretensyj.

— No, a jak tam z temi **automatami** — bardzo się panie boicie **redukcyj?!**

— **Redukcyj wogóle nie będzie** — odpowiada pewnie moja rozmówczyni. Urzędniczki etatowe przydzielone będą bądźto **do innych działów,** bądźto wysłane **na prowincję,** gdzie jeszcze automatów niema. Co zaś do kontraktowych, to te przejęła razem z telefonami **„Pasta"** (Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna) i będzie je zatrudniała **przez cały czas trwania kontraktu.**

Gwałtowne „wołanie" abonenta kończy tak ciekawie zaczętą rozmowę.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Zemsta"

komedja Al. hr. Fredry.

Czem jest „Zemsta"? Krytycy mienią ją czołowym utworem Fredry. Twórca zaś zdobył sobie miejsce wśród największych artystów pióra w świecie.

Piszę to z konieczności...

Bo kasy teatralne dają dowody, że rzadko kto o tem wie, a bardzo wielu zapomniało. Zapomnieli nawet ludzie ze smakiem artystycznym o tych jędrnych i prostych — a tak poetycznych, tak rytmicznie ułożonych wyrazach i wyrażeniach, których z lubością możesz słuchać, gdyby ktoś ot najzwyklejszą rozmowę urozmaicał lekkiemi trochejami z „Zemsty".

A na scenie?

Pełnia satysfakcji — murowana. Do świetnych walorów strony literackiej dochodzi ucieleśnienie postaci. Nie papier już wówczas, ale ludzie, ożywione z komedjowego utworu figury w kostjumach przemawiają, gestykulują, mimiką tekst dopełniają.

Tyle razy pokazywana „Zemsta" doczekała się przeróżnych interpretacyj tudzież opracowań reżyserskich jakoteż indywidualnych ujęć poszczególnych ról.

Na naszej np. scenie pozwolono sobie na wysunięcie idyllicznej sceny Wacława z Klarą na sam początek, lubo tekst właściwy zaczyna się dialogiem Cześnika i Dyndalskiego. Dzieje się to bez najmniejszego uszczerbku dla dzieła, a pierwiastek erotyczny nabył przez to wdzięcznej symetrji. Bo — nie potrącając chwilowo sąsiedzkiego zatargu — sercowa sprawa młodych posiada teraz taką dyspozycję: 1) Wacław i Klara kochają się, 2) przeciwności i intryga, 3) zwycięstwo miłości.

Przybranie dekoracyjne bywa w „Zemście" bogatsze, ale to może przytłumić uwagę, jaką widz powinien poświęcić tekstowi, który nie wymaga specjalnej ilustracji (np. portretami autenatów etc.)

Wreszcie sama gra. Na tle jej oceny mogą powstać tysiączne rozbieżności. Co krok chwali się ktoś, iż w „Zemście" podziwiał Frenkla, Siemaszkową, Osterwę, Solskiego, Leszczyńskiego, Szymborskiego... Jasna rzecz, iż poprzednio widziane ich kreacje wytworzą porównanie niekorzystne dla innych aktorów, obserbowanych w tej samej sztuce drugim i następnym razem — wyłączając **p. dyr. Stomę,** który — szczególnie co do Fredry — wypracował sobie niemniej chlubną markę, jak poprzednio wspomniani.

Jego Cześnik tak uzgodniony z tekstem Fredry, iż trudno dopatrzyć się jakiegoś uchylenia od ideału tej postaci. Stuprocentowy szlachcic z siarczystym animuszem, z pańską wyższością nad potulnym sąsiadem, z twardem słowem wobec domowników i nieskazitelnym honorem gospodarza i byłego konfederata.

Rywal Cześnika Rejent w kreacji **Wilamowskiego** dobrze utrwali się w pamięci przez udatną maskę, mimikę i intonację. Dyndalskiego przeważnie widuje się o smuklejszej postawie; ale jej brak nie zaszkodził zupełnie p. **Lochmanowi,** kapitalnemu w scenie z listem.

W Podstolinie chcą niektórzy widzieć postać ośmieszoną. Mnie stokroć więcej przypada do gustu oddana przez p. **Czechowską** fertyczna osóbka, ze słodkim uśmieszkiem, z sympatyczną twarzą, w modnym — w epoce króla Stanisława — kostjumie, ślicznie barwiącym szare tło dekoracji.

Panna Klara **(p. Nowicka)** miała wiele słodyczy dla ukochanego, zamało może serkazmu dla Papkina. Kostjum Klary — rzecz zapatrywania. Jeśli sarmata Cześnik zwracał uwagę na jej strój, to pewnie kazał jej chodzić w kontusiku; jeśli zaś — co prawdopodobniejsze — Podstolina miała na nią wpływ, to przydałby się jej strój francuski.

P. **Kalinowski,** jako Wacław, silniej zamarkował uczucie, słabiej „urwisowstwo". Bardzo dobrze przeprowadził rozmowę z nieugiętym ojcem.

Papkin jest jedną z najtrudniejszych ról. O Solskim wspomina pewna niepoślednia krytyka, iż miał tremę grając pierwszy raz Papkina. P. **Dąbrowski** zdawał sobie sprawę, ile pomysłowości i pracy należy w tę rolę włożyć, aby wypadła zadowalająco. Wyniki wielce dodatnie: swoboda niepospolita, ruchy giętkie, mimika wymowna, intonacja właściwa.

P. **Dzwonkowski** swoim murarzem zasłużył sobie na pochwałę.

Kr. Stasicki.

Awanturnicy przed sądem.

Onegdaj przed sądem okręgowym w Bydgoszczy odbyła się ciekawa rozprawa przeciwko czterem mieszkańcom Mierucina (pow. wyrzyski): Bronisławowi Spickerowi, Józefowi Tymie, Janowi Szymole i Bronisławowi Klósce.

Wszyscy czterej oskarżeni zostali o wywołanie awantury w lokalu Kirchliche Gemeindschaft w Mierucinie, gdzie akurat odbywała się licytacja gruntów gminnych. Podczas awantury Spicker miał się wyrazić w sposób, który obrażał uczucia religijne zebranych.

Sąd uznał oskarżonych winnymi zarzucanych im przestępków i skazał ich na karę grzywny, ponadto zaś Spickera na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Krajoznawców od Warty do Bałtyku

ożywia jedna myśl twórcza.

Konferencja delegatów P. T. K. ziem zachodnich odbyła się w Bydgoszczy.

(hak) Do najbardziej zasłużonych organizacyj ogarniających swoją działalnością całą Polskę, należy bezwątpienia **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.** Przed wojną światową było ono jedną z nielicznych wówczas placówek polskości, dla której nie istniały kordony ani granice. Szerząc praktyczną i teoretyczną wiedzę o Polsce, **P. T. K. w sposób najwłaściwszy budziło przywiązanie do przeszłości, ochotę do pracy w teraźniejszości i nadzieję na przyszłość.**

Kiedy nadzieje ziściły się — w Polsce niepodległej — nie wygasły możliwości równie intensywne pracy. Obok obowiązku moralnego krzewienia przywiązania do wszystkiego co polskie znalazły się nowe odcinki pracy. Trzeba było przy współudziale już własnych władz państwowych **zorganizować życie krajoznawcze i uporządkować turystykę na ziemiach polskich.** W tej działalności najnowsze czasy narzuciły Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu różne przeszkody z najbardziej nieprzewidzianej strony.

Przy poparciu władz tworzono konkurencyjne Touring-Kluby które jednak nie wytrzymały próby życia i musiały ustąpić organizacji najbardziej powołanej i zasłużonej, jaką ciągle jeszcze jest P .T. K.

Dzisiaj P. T. K. jest należycie doceniane przez władze, ale narastająca coraz bardziej centralizacja utrudnia działalność ogniw prowincjonalnych, osłabia nurt pracy krajoznawczej i naraża Towarzystwo na niepotrzebne wstrząsy. Kryzys organizacyjny, jaki przeżywa Towarzystwo zmusił działaczy krajoznawczych, pracujących na tej niwie od dwudziestukilku lat, do szukania dróg naprawy. Specjalnie **potrzebują reorganizacji ziemie zachodnie Rzeczypospolitej, to też one dały początek reformie dzisiejszego stanu rzeczy w Polskiem Tow. Krajoznawczem.**

Takie były założenia które spowodowały oddział bydgoski Polsk. Tow. Krajoznawczego do wystąpienia z **inicjatywą zjednoczenia działalności ruchu krajoznawczego na ziemiach zachodnich, pojętych geograficznie, a nie jako były zabór pruski.**

W ub. sobotę odbyła się w Bydgoszczy **konferencja porozumiewawcza delegatów oddziałów Towarzystwa Krajoznawczego,** w której wzięli udział następujący przedstawiciele: **prof. Kazimierz Kulwieć z Torunia,** przedstawiciel zarządu okręgu pomorskiego; **wojewoda Stanisław Moskalewski i prof. Kilarski z Poznania,** przedstawiciele okręgu poznańskiego; pp. **Szymon Rajca i Edmund Fritz** z oddziału włocławskiego; **kpt. W. Zabłocki** z oddziału inowrocławskiego oraz pp. **dr. Nieduszyński, red. Fiedler, płk. Kazimierz Zachara i dyr. M. Matuszewski** z oddziału bydgoskiego. Wszyscy wymienieni, a prócz nich przedstawiciele prasy w osobach kierownika P. A. T.'a p **mjr. Południowskiego** i reprezentanta redakcji „Dziennika Bydgoskiego" wzięli udział w wycieczce, która na motorowce Lloydu Bydgoskiego udała się na zwiedzenie urządzeń kanału bydgoskiego i fragmentów równiny nadnoteckiej. **W ten sposób** połączono pożyteczne z przyjemnem i ważne obrady, decydujące dla losów idei krajoznawczej na ziemiach zachodnich Polski, odbyto w czasie interesującej i zwłaszcza dla gości zamiejscowych bardzo ciekawej wyprawy wodnej.

Przewodniczył konferencji jeden z założycieli Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego prof. Kazimierz Kulwieć, protokół prowadził płk. Zachar.

Wszechstronne omówienie spraw ogólnych i bolączek P. T. K., a także rozważenie zagadnień krajoznawczych w odniesieniu specjalnie do ziem zachodnich, skłoniło wszystkich zebranych **do przyjęcia koncepcji stworzenia okręgu, obejmującego wojew. poznańskie i pomorskie, Gdańsk, Kujawy wsch. i zach. z Włocławkiem, a także tereny geograficzne i historyczne związane z Wielkopolską, a więc przedewszystkiem Konin i Koło.** Praca dotychczasowych okręgów wojewódzkich, wprowadzonych od niedawna, nie dała pozytywnych rezultatów, spodziewać się jednak należy, że stworzenie wielkiego okręgu, obejmującego całe ziemie zachodnie, pchnie pracę krajoznawczą na nowe tory. **Okręg taki zmusi centralę warszawską do liczenia się z wymaganiami i postulatami ziem zachodnich, a także umożliwi racjonalniejsze prowadzenie kampanji wycieczkowej i odczytowej.**

Dla ustalenia i wytyczenia programu działalności okręgu wybrano **komisję porozumiewawczą, która w składzie: prof. Kulwieć z Torunia, prezes Rajca z Włocławka, red. Fiedler z Bydgoszczy oraz przedstawiciele Poznania i Inowrocławia, zjedzie się dnia 7 października w Toruniu.**

Ostateczne ustanowienie okręgu odbędzie się wkońcu października na zjeździe dotychczasowego okręgu pomorskiego w Bydgoszczy. W zjeździe tym wezmą udział przedstawiciele Poznania, Włocławka, Gdańska i wszyscy zainteresowani i należy się spodziewać, że **najszczęśliwsze dla przyszłości ruchu krajoznawczego w Polsce rozwiązanie sytuacji niewątpliwie nastąpi.**

Inicjatywa stworzenia okręgu ziem zachodnich spotkała się z przychylną opinją wszystkich zainteresowanych ośrodków, a także z **poparciem zarządu miejskiego miasta Bydgoszczy, który nie szczędzi niczego, jeśli chodzi o rozwój turystyki.** Ta życzliwość miasta wobec Towarzystwa Krajoznawczego spotkała się ze szczerem uznaniem uczestników ostatniej konferencji.

W każdym razie spodziewać się należy, że już **najbliższa przyszłość wyjaśni sytuację i wzmocnienie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które niewątpliwie przez zrealizowanie pięknej inicjatywy oddziału bydgoskiego nastąpi, przyczyni się do odparcia zakusów na niezależność ruchu krajoznawczego w Polsce.**

Kolejarz niesłusznie posądzony

o spowodowanie wypadku.

Sąd uwolnił Franciszka Lewandowskiego od winy i kary.

Już kilkakrotnie rozpisywaliśmy się na temat strasznego wypadku, jaki wydarzył się 22 grudnia ub. r. **na torze kolejowym Rynkowo - Maksymiljanowo.**

Jak ogólnie sądzono, zderzenie pociągu z wozem nastąpiło z winy **urzędnika kolejowego Franciszka Lewandowskiego,** który we właściwym czasie nie opuścił zapory.

Oskarżony o nieumyślne spowodowanie wypadku przez zaniedbanie obowiązku służbowego **Franciszek Lewandowski stanął onegdaj przed sądem okręgowym.** Przewodniczył rozprawie **sędzia Kulakowski,** oskarżał **prokurator Kleewenhagen,** bronił **adw. Sypniewski.** Dokładnem zbadaniem sprawy zajął się rzeczoznawca **Konstanty Dzieliński.**

Na pytanie sędziego:

— Co oskarżony ma do powiedzenia w tej sprawie?

Lewandowski wyjaśnia co następuje:

Zaporę spuścił na sygnał t. zn. **zawcześnie, gdyż pociąg znajdował się jeszcze bardzo daleko od stacji.** Krótko potem nadjechał wóz, którego woźnica prosił oskarżonego o podniesienie zapory celem przejazdu przez tor kolejowy. Lewandowski ulegając prośbie zaporę podniósł. Pociąg był jeszcze daleko i do wypadku nigdy by nie doszło, gdyby przypadkiem **koń ciągnący wózek nie wkręcił nogi pomiędzy szynę kolejową a podkład, którym był wyłożony przejazd.** Lewandowski spostrzegłszy z przerażeniem, że koń jeszcze przez dłuższy czas szamotać się będzie chcąc uwolnić nogę, że pociąg może tymczasem nadjechać, wybiegł naprzeciw dając sygnały ostrzegawcze. Motorniczy jednak, niewiadomo z jakiego powodu, **pociągu nie wstrzymał, tak, że doszło do pamiętnego zderzenia.**

Dalej wyjaśnia oskarżony przyczynę ugrzęźnięcia nogi końskiej na torze. Otóż pomiędzy szyną a podkładem, który był notabene prowizoryczny, znajdowała się dość szeroka szczelina, w którą koń wkręcił nogę.

Za istnienie tej szczeliny, **Lewandowski nie odpowiada,** gdyż nie jego obowiązkiem było uszkodzony tor naprawiać. Winien był natomiast **donieść o tem władzy, co też uczynił.**

Zeznanie oskarżonego całkowicie poparł i potwierdził **rzeczoznawca Dzieliński.**

Wobec tak wiarogodnych dowodów sąd uznał oskarżonego Franciszka Lewandowskiego **niewinnym wypadku z dnia 22 grudnia 33 r.**

283 nowych mieszkań.

Wzmożony ruch budowlany w Bydgoszczy.

(n) Większą część pożyczek z funduszu budowlanego przeznaczył Komitet Rozbudowy Miasta na **budowę mniejszych mieszkań** (580.000 zł). Oprócz tego Komunalna Kasa Oszczędności udzieliła 29 właścicielom domów pożyczek niskoprocentowych na **przeróbkę dużych mieszkań na mniejsze.**

W pierwszem półroczu 1934 roku wyciągnięto pod dach **145 domów,** a zezwoleń na nowe budowle wydano 316.

Wykończone budynki składają się przeważnie z mieszkań jedno- i dwupokojowych (razem 171), trzypokojowych jest 86, większych 26.

Ogółem przybyło naszemu miastu w nowych domach oraz miejskim bloku na Biedaszkowie **283 mieszkań.**

Zmieniony wyrok.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu obniżył Franciszkowi Wojdanowiczowi z Bydgoszczy karę z 3 lat na 1 rok z zaliczeniem aresztu śledczego.

— **Osobiste.** W kościele Najśw. Serca Jezusowego pobłogosławił ks. Gierszewski związek małżeński córki pp. Leona i Marji z Wawrzyniaków **Posłusznych** — Urszuli z p. Mieczysławem Eckertem, wójtem inowrocławskim. P. Eckert jest znanym działaczem społecznym i twórcą licznych organizacyj powstańczych na Kujawach. Bardzo liczne telegramy gratulacyjne, przysłane Młodej Parze od związków i towarzystw (oficerów, powstańców, rezerwistów, wojaków, obrońców Ojczyzny — z Inowrocławia, Szczudłowa, Mątew, Gorzan, Gniewkowa, Janikowa i innych) świadczą o wielkiej popularności i sympatji, jaką cieszy się p. Eckert, któremu p. Urszula będzie serdeczną przyjaciółką i współdziałaczką w pracy społecznej i obywatelskiej. Szczęść Boże, tak zacnemu polskiemu Gniazdu Rodzinnemu!

— **Poczta peronowa przyjmuje telegramy do zagranicy.** Od 1 września br. poczta peronowa przyjmuje od podróżnych telegramy do zagranicy. Inowacja powyższa obejmuje przyjmowanie telegramów zwykłych i pilnych do wszystkich krajów europejskich, przyczem w telegramach tych mogą być podane następujące płatne wskazówki służbowe: GP (do odebrania na poczcie), TR (do odebrania w telegrafie), Exprés (umyślnym posłańcem), MP (do rąk własnych), Ouvert (doręczyć w stanie otwartym), Jour (doręczyć w dzień), Nuit (doręczyć w nocy), Tf (telefonem). Na terenie dyrekcji bydgoskiej poczty peronowe są czynne w Bydgoszczy, Toruniu, Tczewie i Gdyni.

— **Z Rady Adwokatów.** Adwokat dr. Michał Nieć przeniósł swą siedzibę z Bydgoszczy do Wronek, — adwokat Alfons Sergot z Chojnic do Grudziądza, — adwokat Kazimierz Langer z Pleszewa do Gniezna, — adwokat Jan Manikowski z Grudziądza do Brodnicy. Ma zamiar osiedlić się w Gdyni adwokat dr. Mojżesz Gartenberg z Dziedzic. Adwokata dra Stanisława Kuziela w Bydgoszczy, uchwałą sądu dyscyplinarnego tymczasowo zawieszonego, zastępuje adwokat Stanisław Szlenk. Wpisano na listę aplikantów: mag. Hilarego Olejnika w Starogardzie i mag. Alojzego Szatkowskiego w Chełmży.

— **Sprzedaż koni wojskowych.** W sobotę, 29. bm. o godz. 10 na Nowym Rynku w Bydgoszczy odbędzie się sprzedaż licytacyjna około 50 wybrakowanych koni wojskowych.

O włoskiem malarstwie miniaturowem

i o miłośnictwie do ksiąg w Polsce w wieku XV i XVI.

(Z okazji wystawy iluminowanych rękopisów włoskich w Bibljotece Jagiellońskiej w Krakowie.)

Wiek XI, XII, XIII, XIV to brzask nowej ery w epoce średniowiecza, najświetniejszy rozkwit Kościoła rzymsko-katolickiego, to najpotężniejszy hymn modlitewny — hymn ofiary, miłości i zapału, wzniesiony ku Bogu i na jego chwałę. Mistyczna ekstaza świętych rozsadza zimne mury klasztorne i wybucha płomieniem wypraw krzyżowych do ziemi świętej. Czasy świętego Franciszka z Asyżu i świętego Antoniego z Padwy są nieledwie bladem odbiciem okresu cudów Chrystusowych.

W tej epoce wszelka myśl i wszelka sztuka zwrócone są ku Bogu. Nic więc dziwnego, że i malarstwo włoskie, a zwłaszcza miniaturowe malarstwo i zdobnictwo ksiąg poświęcone są prawie wyłącznie rzeczom świętym. Stąd mrówcza praca pisarzy zakonnych. stąd wojsko całe mistrzów pendzla, pracujące na chwałę Bożą. Na welinowych kartach pergaminu rosną przez wieki całe kolumny czarnych liter, zdobne tęczowemi proporcami i chorągwiami inicjałów, marginaljów i medaljonów. Oczy razi gra kolorów, bogactwo motywów zdobniczych, nieokiełzana fantazja malarska, która zdaje się rozsadzać ciasne ramy nawet olbrzymich biblii, graduałów, antyfonarzy i ksiąg chórowych. W początkach miniaturowego malarstwa włoskiego mieszają się pierwiastki anglofrankońskie z bizantyńskiemi Bizantynizm w tej sztuce jest podstawą. A więc ciemny szafir, róż i zieleń, a przedewszystkiem rodzime złoto splatają się z sobą na miniaturach i medaljonach w cudowną harmonję barw. Surowe, rozmodlone twarze świętych patrzą na nas z przepychu kart, mając w oczach niemy, dziwny wyrzut i karcące spojrzenie. Kolebką miniaturowego malarstwa jest Benewent i prastare opactwo benedyktyńskie Monte Casino w południowych Włoszech. Tam rodzi się włoski genjusz.

Wiek XIII przynosi zasadniczą zmianę w miniaturowem malarstwie włoskiem. Z ciemnych cel zakonnych wydostaje się boska sztuka na jasne światło dzienne — do uniwersytetów przedewszystkiem. Bolonja, Padwa, Florencja, Medjolan, Siena — kraj Medyceuszów i opiekunów sztuk pięknych, raj wolnej braci artystycznej, zaczyna błyszczeć chwałą niebosiężnych wzlotów i przodować także w malarstwie miniaturowem Giovanni da Gabaina w Padwie i Giotto w Bolonji pierwsi pchnęli zdobnictwo ksiąg i miniaturę na nowe tory, chociaż wzory bizantyńskie ciągle jeszcze panują w tym dziale sztuki pięknej, panować też będą długie dziesiątki lat, a genjusz mistrzów włoskich powoli tylko będzie się wyłamywał z twardych prawideł, będzie dodawał gorących barw, będzie się rozpłomieniał po całych stronicach, będzie się przerzucał z kolumny na kolumnę, na każde wolne miejsce, aż wreszcie siłą realistycznego poglądu na świat zamieni księgi mszalne w żywy obraz nieśmiertelnego piękna.

Rękopisy, strojne wszystkiemi barwami tęczy, wielkie i wielkością własną i wielkością treści w nich zawartej, podobne były w czasach Odrodzenia — wiek XV i XVI — do bezcennych klejnotów, które nabywa się z trudem, nieraz ofiarą majątku całego, a chowa się starannie z pokolenia w pokolenie jako rzecz droższą nad wszystko, co człowieka wiąże z światem. Takich pijanych ciężkiem winem omszałych słów pergaminowych, szalejących na widok boskiego piękna słonecznych kolorów — takich bibljofilów nie brakowało i w Polsce. Byli to przeważnie profesorowie i uczniowie uniwersytetu jagiellońskiego, następnie wyżsi duchowni, wkońcu szczupła garstka oświeceńszych możnowładców. To też, przeglądając iluminowane rękopisy włoskie Bibljoteki Jagiellońskiej, Muzeum książąt Czartoryskich, Bibljoteki Kapitulnej Krakowskiej, zbiorów państwowych na Wawelu, Bibljoteki Narodowej warszawskiej, napotykamy przedewszystkiem na zapisy Jana Dąbrówki, Tomasza Strzempińskiego, Łukasza z Koźmina, Stanisława Tworka z Szadka, Stanisława Sokołowskiego, historyka Jana Długosza, ks. Alberta z Poznania, Jakóba Sienieńskiego, astronoma ks. Marcina Bylicy z Olkusza, prof. Jana Brożka i innych. Na wyróżnienie zasługuje „Breviarium Romanum" pochodzące z XV wieku z Ravenny, mające 78 inicjałów figuralnych, winiety marginesowe i bogatą floraturę. Było ono własnością kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Drugim takim okazem jest dzieło Boccaccia „Genealogiae Deorum Gentilium" z 15 inicjałami ornamentalnemi, dwojakiego typu: francuskiego i lombardzkiego. Dzieło to pochodzi z księgozbioru biskupa Grzegorza z Sanoka. Trzecią rzecz posiada muzeum książąt Czartoryskich. Jest to oryginalna „Księga Estery", drukowana w języku hebrejskim, z nadzwyczaj bogatą dekoracja ornamentalną, ma formę zwoju nawijanego. Osobną grupę stanowią dyplomy doktorskie Polaków, pochodzące z Bolonji, a iluminowane przez takich mistrzów, jak np. Crivelli.

Dr. Teodor Brandowski.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, 13.55, 15.30, **18.10,** 19.58, **21.35** (tranzytowy), 23.16.
Tczew — Gdańsk — Gdynia: 0.40, 3.56, 5.50, **7.35,** 12,13, 13.13, 17.17, **20.03,** 20.10.
Kościerzyna — Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło — Piła: 0.01, 6.15, **10.35** (tranz.) 14.45, 19.46.
Unisław — Brodnica: 4.55, 8.11, 13.45, 16.10, 21.50.
Inowrocław — Poznań: 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25,** 23.15.
Wągrowiec — Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 13.40, 23.15.

Sześć trupów, 40 ciężko poparzonych

w czasie pożaru odpadków węglowych na kopalni w Rudzie Śląskiej.

Katowice, 24. 9. Cały polski Śląsk stoi pod wrażeniem **strasznej katastrofy, która miała miejsce pod Rudą Śląską.**

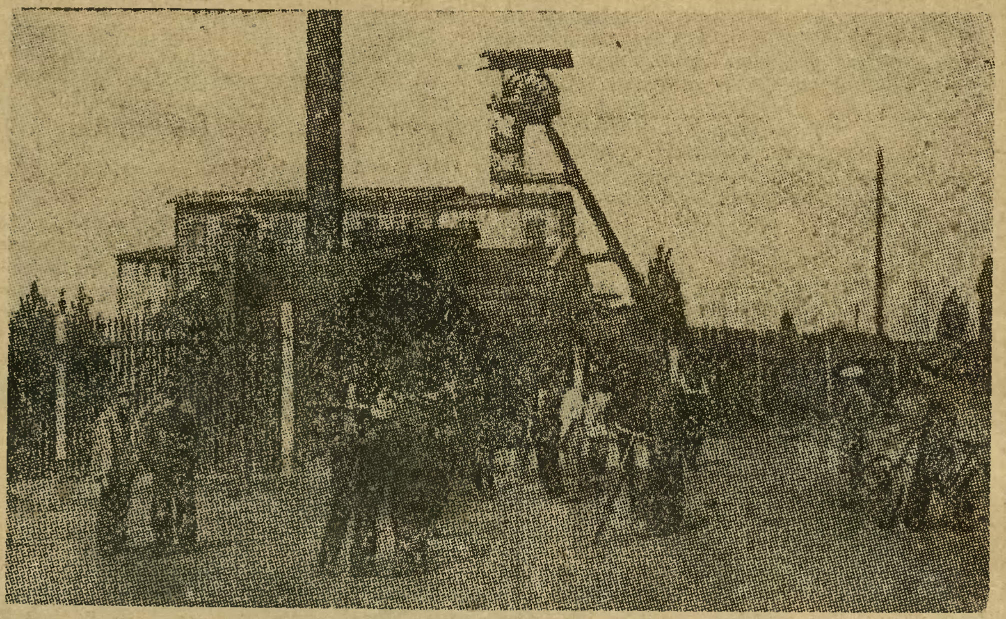
W czasie pożaru na kopalni poparzonych zostało 44 bezrobotnych, których bieda zmusiła do szukania węgla wśród odpadków wyrzucanych na palącą się hałdę. Wprawdzie katastrofa nie pociągnęła tylu ofiar co tragiczny pożar w kopalni angielskiej w Gresford, gdzie zginęło 260 górników, niemniej jednak **cały Śląsk zaniepokojony jest coraz to powtarzającemi się nieszczęściami na tle nielegalnego wybierania węgla przez bezrobotnych.**

Ostatnia katastrofa wydarzyła się w ubiegłą sobotę **na terenie kolonji Karol Emanuel pod Rudą.** W czasie wysypywania odpadków węglowych na hałdę przy szybie Klara z nieustalonych dotychczas przyczyn **wybuchł na przestrzeni 50 m. kwadratowych gwałtowny pożar wskutek czego poparzonych zostało 44 bezrobotnych;** 14-tu odniosło bardzo ciężkie poparzenia, a reszta lżejsze.

Ruda Śląska leży nad samą granicą niemiecką, zamieszkiwaną wyłącznie przez ludność robotniczą. Jedynym warsztatem pracy na terenie tej gminy jest olbrzymia **kopalnia Wolgang Wawwel, która w czasie dobrej konjunktury zatrudniała około 7.000 robotników, a obecnie zatrudnia zaledwie 3.700 robotników.** Wskutek bezrobocia bieda wśród ludności jest ogromna. Przygnieceni nędzą bezrobotni udają się całemi gromadami **na hałdy kopalni, gdzie zbierają odpadki węglowe.**

I właśnie w ub. sobotę, gdy na hałdzie znajdowało się jak zwykle około 200 bezrobotnych, od wysypanych z wagoników kopalnianych płonących odpadków **stanęła w płomieniach olbrzymia masa pyłu węglowego.** Silny podmuch wiatru rozszerzył odrazu płomienie, które objęły większą część bezrobotnych. **Powstała nieopisana panika, poparzeni rzucili się do obok znajdującej się kałuży, zrywając z siebie garderobę i wrzeszcząc przeraźliwie.** Zorganizowana natychmiast akcja ratunkowa pozwoliła opanować sytuację. **Wszystkich rannych przewieziono do szpitala, gdzie — jak dotąd — zmarło sześć osób.**

Dalsze ofiary nie są wykluczone. Władze prowadzą energiczne śledztwo w celu wykrycia winnych i **zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom.**



Szyb wyciągowy „Klara“, należący do kopalni „Wolfgang“ w Rudzie Śląskiej, gdzie wydarzyła się straszna katastrofa.

„Grube ryby“ w potrzasku policyjnym.

Policja przytrzymała dwóch niebezpiecznych oszustów.

(kj). Od kilku dni szastało się po bruku bydgoskim **dwóch młodych osobników, podających się za Francuzów.** Odbywając rzekomo krajoznawczą eskapadę po Europie, wstąpili oni do Bydgoszczy, szukając u tutejszego obywatelstwa **pomocy materjalnej na kontynuowanie podróży.**

Zachowanie się młodych podróżników wzbudziło jednak podejrzenie policji, która roztoczyła nad rzekomymi Francuzami **czujną inwigilację.**

W sobotę po południu wydział śledczy na podstawie zebranych informacyj zarządził **przytrzymanie podejrzanych podróżników.** Uparcie jednak twierdzili oni, że **po polsku nie umieją i że są studentami filozofji na uniwersytecie Sorbonie, przyczem jeden nazywa się George Langlade, a drugi Louis Janette.** Obydwaj urodzili się **w Arras.**

Tłumaczenie to bynamniej nie zadowoliło naszych wywiadowców. Skorzystano z pomocy **pewnej mieszkającej w Bydgoszczy Francuzki, która poddała rzekomych swoich ziomków gruntownemu egzaminowi.**

Nietylko, że nie umieli oni wogóle pisać, lecz w dodatku wykazali **brak najelementarniejszych zasad z zakresu gramatyki, budowy zdań i t. p.**

We wczorajszy poniedziałek, widząc bezcelowość dalszego wykrętnego tłumaczenia się **„Francuzi“ zdemaskowali się.** Złożyli oni zeznania, z których wynika, że są oni **nieukończonymi gimnazjastami i, że nie mając innych możliwości zarobkowania, puścili się w podróż krajoznawczą po Polsce.** Jeden z nich nazywa się **Ludwik Konieczny,** ma lat 28 i mieszka na Zawadach w Poznaniu; drugi skończył niedawno 22 lat, nazywa się **Bronisław Szymczak** i mieszka w Szamotułach.

Dotychczas bezkarnie zwiedzili niecomal całą Polskę, uzyskując poparcie nawet władz oficjalnych. Noga powinęła im się dopiero w Bydgoszczy, gdzie oszustwo wyszło na jaw.

Obydwaj „Francuzi“ przekazani zostaną do dyspozycji sędziego śledczego.

REGATY WIOŚLARSKIE W POZNANIU.

W niedzielę na Warcie pod Poznaniem odbyły się międzyklubowe regaty wioślarskie z udziałem klubów poznańskich, wileńskiego AZS, Kaliskiego T. W. i Bydgoskiego T. W. oraz B. K. W.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Jedynki młodszych: 1) Kettel (AZS Wilno) 7:12 sek.

Czwórki: 1) 04 Poznań 7:48 sek., 2) Polonja Poznań.

Czwórki nowicjuszy: 1) Tryton Poznań 7:04 sek., 2) Kaliskie T. W.

Czwórki pań: 1) Bydgoski Klub Wioślarek 4:40 sek., 2) Poznański K. W.

Czwórki senjorów: 1) 04 Poznań 7:19,2 sek., 2) Polonja Poznań.

Czwórki młodszych: 1) Kaliskie T. W. 7:27,6 sek., 2) Polonja Poznań.

Jedynki senjorów: 1) Kettel (AZS Wilno) 7:26 sek., 2) Dudziński (Polonja Poznań).

Ósemki: 1) Kaliskie T. W. 6:21,4 sek., 2) KW 04 Poznań.

Tor dla panów długości 2000 m., dla pań 1200 m. Organizacja regat — dobra.

WITTMAN MISTRZEM BUŁGARJI W TENNISIE.

Sofja. W poniedziałek rozegrany został finałowy mecz tennisowy o mistrzostwo Bułgarji pomiędzy Wittmanem a Jugosłowianinem Schaeferem. Zwyciężył łatwo Wittman w trzech setach 6:2, 6:4, 6:3, zdobywając po raz pierwszy tytuł mistrza Bułgarji.

— **Do wiadomości wszystkich członków i sympatyków Polskiego Białego Krzyża.** Celem nawiązania bliższego kontaktu między licznemi członkami Polskiego Białego Krzyża i stworzenie miłego ośrodka towarzyskiego organizuje Polski Biały Krzyż w każdą środę po pierwszym w salonach Klubu Polskiego przy ul. Gdańskiej o godz. 20 „Czarne kawy“. W programie: Czarna kawa, koncert, dancing, bridge. Strój wieczorowy. Pierwsza „Czarna kawa“ odbędzie się w środę, 3 października br. o godz. 20.

— **Nowy członek dożywotni Polskiego Białego Krzyża.** Zarząd Polskiego Białego Krzyża podaje do wiadomości, że na członka dożywotniego Polskiego Białego Krzyża zapisał się Korpus Podoficerski 61 pułku piechoty. Oby powyższy szlachetny czyn znalazł jak najwięcej naśladowców.

DZIAŁ SPORTOWY

TABELA ZAWODÓW O WEJŚCIE DO LIGI

Niedzielne zawody wyjaśniły sytuację w drugiej grupie, gdzie mistrzostwo zdobył Śląsk z Świętochłowic. W pierwszej grupie w dalszym ciągu toczy się walka o pierwsze miejsce pomiędzy poznańską Legją a ŁTSG. W trzeciej grupie do mistrzostwa pretendują lwowscy Czarni i łucki PKS. W czwartej grupie mistrzem został WKS Śmigły z Wilna.

I grupa:

	gier	pkt.	st. br.
1) Legja Poznań	3	6	12: 2
2) ŁTSG Łódź	4	6	11: 2
3) Gryf Toruń	3	2	2: 7
4) Gwiazda Warszawa	4	0	2:16

II grupa:

1) Śląsk Świętochłowice	2	4	9: 2
2) Grzegórzecki Kraków	2	1	3: 6
3) Unja Sosnowiec	2	1	1: 5

III grupa:

1) Czarni Lwów	3	4	8: 3
2) PKS Łuck	3	4	9: 7
3) 7 P. P. Legj. Chełmno	2	1	4: 8
4) Rewera Stanisławów	2	1	2: 5

IV grupa:

1) WKS Śmigły Wilno	4	8	27: 1
2) WKS Brześć	2	0	1: 9
3) WKS. Grodno	2	0	0:18

NOWA AWANTURA NA MECZU WE LWOWIE.

We Lwowie na boisku „Betaru“ rozegrany został mecz o wejście do klasy A pomiędzy gospodarzami a Junakiem. Ze względu na to, że walka toczyła się pomiędzy rywalizującemi na terenie lokalnym zespołami, wywołała dość duże zainteresowanie. W drugiej połowie gdy „Betar“ prowadził 2:0, część niezadowolonej z tego publiczności wdarła się na boisko, uniemożliwiając dalsze przeprowadzenie zawodów. W czasie bójki, jaka wynikła między publicznością, kilka osób zostało silnie poturbowanych; dopiero interwencja policji przywróciła porządek. W międzyczasie sędzia, widząc, że dalszej gry niepodobna prowadzić wobec nastroju widowni, przerwał ją.

Wiadomość o tej awanturze wywołała w lwowskich kołach sportowych ogromne wrażenie. Jest to bowiem drugi wypadek w ciągu tygodnia. W związku z temi awanturami oczekiwane jest odpowiednio ostre zarządzenie władz piłkarskich.

DOCHODZENIE W SPRAWIE AWANTURY W ZŁOCZOWIE.

W niedzielę bawiła w Złoczowie specjalna komisja śledcza, wydelegowana przez Lwowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej celem przeprowadzenia dochodzenia na miejscu, w jakich warunkach doszło do pobicia sędziego Sawaryna na meczu.

W tej sprawie żandarmerja wszczęła również dochodzenia, awantura bowiem wydarzyła się na terenie wojskowym.

SZCZEGÓŁY ZWYCIĘSTW BINIAKOWSKIEGO I KUCHARSKIEGO W MEDJOLANIE.

Jak już podaliśmy, w niedzielę na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Medjolanie Biniakowski i Kucharski odnieśli kilka sukcesów.

Biniakowski startował w dwóch konkurencjach: na 100 i 400 m. Na 100 m. w przedbiegu zajął drugie miejsce za Włochem Ubbazianim. W finale setki zwyciężył Włoch Tocta w czasie 10,7 sek. przed Ubbazianim i Biniakowskim (10,9 sek.) Początkowo Polakowi przyznano 4 miejsce; decyzję zmieniono na podstawie zdjęcia, które wykazało, że Biniakowski znalazł się na mecie za Ubbazianim.

Na 400 m. Biniakowski wygrał swój przedbieg w czasie 53 sek. W finale Polak dzięki doskonałemu finiszowi wysuwa się na pierwsze miejsce w doskonałym czasie 48,8 sek., który to czas, jak już zaznaczyliśmy, jest nowym rekordem Polski. Faworyci biegu Tavernari i Facceli zajęli dalsze miejsca: Tavernari drugie a Facceli aż szóste.

Kucharski startował na 1000 m., zajmując drugie miejsce w czasie 2:31,9 sek. za Włochem Lanzi — 2:31 sek. Kucharski przegrał walkę na ostatnich 200 m. Początkowo prowadził Polak, ale po 200 m. na czoło wysuwa się Włoch. Kucharski próbował go wyminąć na finiszu, ale Włoch okazał się szybszy i pierwszy przerwał taśmę.

PROGRAM W KINACH.

ADRIA wyświetla wielki film p. t. **„Eskimo“** osnuty według powieści omawiającej w ciekawy nader sposób życie i obyczaje mieszkańców dalekiej północy, gdzie kodeksem moralnym są przykazania: kochaj swego sąsiada, kochaj swoją żonę, lecz nie kradnij cudzej, bo cię zabiją. Nadprogram również interesujący. Pocz. o 5,15.

APOLLO (ul. Krasińskiego) demonstruje ciekawy film p. t. **„W niewoli dżungli“** z udziałem niezrównanej Claudette Colbert. Nadprogram **„Fantazja hawajska“,** groteska p. t. **„Kubuś na ślizgawce“,** tygodniki. Pocz. o 5.

BAŁTYK. Dziś premjera potężnego sensacyjnego filmu p. t. **„Tajny detektyw“.** Jest to największy film kryminalny wszystkich czasów oraz jako nadprogram arcyzabawna komedja pt. **„Nieudana randka“.** Pocz. o 5.

KRISTAL. Dziś i jutro przemiła komedja muzyczna osnuta na motywach muzyki straussowskiej p. t. **„Walc wiosenny.** Akcja toczy się dokoła życia i stosunków studentów akademji muzycznej, adeptów sztuki muzycznej i choreograficznej. A więc uczą się z zamiłowaniem, kochają się, tańczą i śpiewają, a jak śpiewają, zwłaszcza Adela Kern. Warto pójść posłuchać, tem bardziej, że film jest zarazem wesołym. Nadprogram Challenge i tygodnik. Pocz. o 5,15.

MARYSIEŃKA. Wobec żywego powodzenia jakiem cieszą się obecnie wyświetlane filmy p. t. **„Ich ostatnie spotkanie“** i **„Noce miłości“** dyrekcja zatrzymała jeszcze na życzenie wielu osób na dziś, lecz nieodwołalnie ostatni raz. Radzimy zatem skorzystać z okazji. Pocz. o 5,20.

REWJA wystąpiła wczoraj z nowym programem, składającym się aż z 3 wielkich części. Na ekranie bowiem wyświetlane są dwa filmy p. t. **„Czar jej oczu“** z Charles Farelli i dramat życiowy o kolosalnem napięciu p. t. **„W sidłach szaleńca“.** Na scenie jak zwykle pikantna rewja z aktualjami artystycznemi. Pocz. seansów o 5.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

ŚRODA, 26 WRZEŚNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,45: Audycja poranna. 12,10: Koncert zespołu salononowego Adama Hermana. Transmisja z Krakowa. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Utwory A. Ketelbey'a (płyty). 15,45: Fragment teatralny. 16,00: „Z dziejów walca“ reportaż muzyczny w oprac. Michała Jaworskiego. 16,45: „Listy od dzieci“ (starszych). 17,00: Recital śpiewaczy Zofji Żmigród-Fedyczkowskiej. 17,25: Pogadanka dla kobiet: „Matka i córka“ (djalog) prowadzi p. Anna Fudakowska. 17,35: Duet wokalny Fills i Tabet (płyty). 17,50: Poradnik sportowy. 18,00: Skrzynka pocztowa rolnicza. 18,15: Koncert kameralny. Wykonawcy: Tadeusz Ochlewski (skrz.) i Ignacy Rosenbaum (fortepian). 18,45: Odczyt gospodarczy. „Rozwój gospodarczy ziem północno-wschodnich“ — p. Roman Ruciński. 19,00: Muzyka lekka z dancingu „Adria“. 19,20: Pogadanka aktualna. 19,30: Dalszy ciąg muzyki lekkiej z danc. „Adria“. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Muzyka lekka w wyk. Oktetu Squire'a i J. Straussa. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21,00: Koncert Chopinowski w wykonaniu Zbigniewa Drzewieckiego. 21,30: Pogadanka. 21,40: Koncert muzyki duńskiej poprzedzony przemówieniem w związku z świętem narodowem duńskiem. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Launy Grondahla oraz Einar Nörbe, solista opery królewskiej w Kopenhadze. 22,00: Koncert reklamowy. 22,15: Dalszy ciąg koncertu muzyki duńskiej. 23,30: Muzyka taneczna.

ZAGRANICA. Londyn. 15,30 i 20,00: Koncert symfoniczny. **Stockholm.** 20,00: Recital fortepianowy Eso Elinsowa **Wiedeń.** 20,05: Koncert uroczysty z okazji 10-lecia Ravagu. **Strasburg.** 20,30: „Księżniczka dolarów“ operetka Falla.

Od dyrektorów do najniższych urzędników wszyscy defraudowali.

Sensacyjny proces w Poznaniu

Wielka afera w Banku Handlowym przedmiotem rozprawy

Poznań, 25. 9. (Tel. wł.). We wczorajszy poniedziałek rozpoczął się przed sądem okręgowym w Poznaniu sensacyjny proces o olbrzymie nadużycia w oddziale poznańskim Banku Handlowego, przedstawiające się **w ogólnej sumie ćwierć miljona złotych.** Na ławie oskarżonych zasiedli: **Tadeusz Wróblewski, Jan Szymański, Kazimierz Jurdziński, Helena Michałowska** oraz Wanda Wróblewska. Czworo pierwszych było pracownikami Banku Handlowego (Oddział w Poznaniu) i wspólnie dopuścili się sprzeniewierzenia. Akt oskarżenia zarzuca Wróblewskiemu, **prokurentowi Banku zdefraudowanie sumy przeszło 168 tys. złotych,** których dokonał **od marca 1928 do lipca 1933 r.,** zaś Szymański który był naczelnikiem wydziału dyskontowego oskarżony jest o fałszowanie i przywłaszczenie weksli i udzielanie Wróblewskiemu pomocy przez fałszowanie bilansu. Jurdziński stoi pod zarzutem fałszowania weksli i dyskontowania weksli. Podobne zarzuty stawia się również i Helenie Michałowskiej. Wanda Wróblewska na rozprawę dzisiejszą się nie stawiła. W czasie dzisiejszego przewodu prokurent Wróblewski **przyznał się jedynie do sumy 50 tys. złotych** i twierdzi, że o pozostałych sumach nic nie wie. To przyznanie się jest sensacją, gdyż Wróblewski nie przyznawał się dotąd do najmniejszych sprzeniewierzeń.

Zeznaje, że był II prokurentem Banku od stycznia 1921 roku i po stabilizacji złotego pobierał około 800 zł pensji.

— Akt oskarżenia zarzuca panu, że pan sprzeniewierzył 167 tysięcy zł. Jak pan to wytłumaczy? — pyta przewodniczący.

— Tych sum nie przywłaszczyłem i wogóle nie znam tych pozycyj. W Banku Handlowym były zawsze nadużycia — od dyrektorów do najniższych urzędników wszyscy defraudowali. Może być, że sumy te zużyłem na pokrycie dyferencyj, w każdym razie osobiście sobie nie przywłaszczyłem.

— A dlaczego pan nie doniósł swym przełożonym, że inni popełnili nadużycia, było to przecież pańskim obowiązkiem.

— Dyrekcja wiedziała o dyferencjach.

Przesłuchanie oskarżonego Wróblewskiego trwało bardzo długo. Składa on je głosem cichym, niezdecydowanym. W wielu wypadkach „nie pamięta", „nie przypomina sobie". Tłumaczy, że był przez wiele lat chory na kamienie żółciowe i kuracja kosztowała go bardzo wiele i dlatego popełnił nadużycia. Przyznaje, że był w Paryżu na wystawie kolonjalnej, że bawił w miejscowościach kuracyjnych zagranicą, że posiadał osobne mieszkanie przy ulicy Półwiejskiej i t. d.

W dalszym ciągu zeznawać będą inni oskarżeni. Rozprawa potrwa trzy dni.

— **Pogrzeb ś. p. Felicji z Święcickich Śliwińskiej** odbędzie się jutro, w środę, o godzinie 16. Kondukt żałobny uda się z ulicy Marszałka Focha 17 na **stary cmentarz** przy ulicy Grunwaldzkiej, a nie na nowofarny, jak w nekrologu mylnie podano.

Z życia towarzystw.

Wtorek, 25 września.

Godz. 17,00: **Koło Śpiewu Piekarzy Polskich.** Lekcja śpiewu Pod Lwem.

— **Sokół V sekcja żeńska.** Trening na boisku im. Świtały. Drużyna siatkówki konieczna. 26. bm. zebranie zarządu u p. Dzierżyńskiego. Tamże zebranie miesięczne o g. 19,30.

Godz. 18.00: **Bydgoski Klub Mandolinistów.** Lekcja dla maluczkich i dla starszego oddz. w Domu Czeladzi.

Godz. 20,00: **Bydgoski Chór Męski.** Lekcja śpiewu w lokalu p. Bielawskiego, Szczecińska 1.

— **Klub mandolinistów „Lutnia".** Lekcja w hotelu Lengning. Komplet konieczny.

— **Klub Sport. „S. P. D.".** Schadzka i próba koła amatorskiego w gmachu szkoły.

— **Tow. śpiewu „Lira".** Lekcja śpiewu w lokalu p. Żelaznego. Komplet konieczny.

— **Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Handlu i Przemyśle.** Specjalne zebranie w sprawie plebiscytu Ubezp. Społ.

Środa, 26 września.

Godz. 16,00: **Koło Absolwentek Średniej Szkoły Zaw. Żeńskiej.** Zebranie w gmachu szkoły.

Godz. 20,00: **Bydgoski Klub Pływacki - Wodnik.** Zebranie plenarne w restauracji Behrendta przy ul. Dworcowej sekcji kajakowców. W zebraniu tem mogą wziąć również udział kajakowcy niestowarzyszeni.

Wielka obława policyjna w Bydgoszczy.

Przeszło stu policjantów mundurowych i kilkunastu wywiadowców śledczych w poszukiwaniu za elementami przestępczemi.

(kj) Policja nasza w nieustannej walce z wszelakiego rodzaju ciemnemi indywiduami i elementami przestępczemi zarządza od czasu do czasu **generalne obławy.**

Onegdajszej nocy przeszło stu umundurowanych policjantów oraz kilkunastu wywiadowców śledczych przetrząsnęło **wszystkie podejrzane meliny, spelunki złodziejskie oraz różne hoteliki, w których ukrywają się zazwyczaj ścigane przez władze męty.**

Obława, którą dowodził p. aspirant Szatkowski, zakończyła się **pełnym sukcesem.** Przytrzymano cały szereg osób, **nie mogących się wylegitymować, a poszukiwanych już od dłuższego czasu przez sąd względnie przez wydział śledczy.**

Specjalnem powodzeniem cieszyły się niespodziewane „wizyty" nocne policji **w hotelach bydgoskich.** Tam przytrzymano, oprócz kobiet podejrzanych o uprawianie **tajnego nierządu zarobkowego,** osobników policyjnie nie zameldowanych i widocznie ukrywających się przed władzami.

Oprócz doniesień do prokuratury policja spisała przeciwko właścicielom hoteli **protokóły administracyjne za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych o ewidencji ruchu ludności.**

Próbny alarm ogniowy

w Bydgoskich Warsztatach Kolejowych.

(kj) W związku z ostatnim groźnym pożarem w Bydgoskich Warsztatach Kolejowych odbył się ubiegłej nocy **próbny alarm ogniowy.**

Próba ta miała wykazać **sprawność kolejowego pogotowia przeciwogniowego.**

Jak nas informują, alarm wypadł zadowalająco.

— **Akademicy z poznańskiej W. S. H. zbiorą** się dzisiaj, we wtorek, o godz. 15 na cmentarzu starofarnym przy ul. Grunwaldzkiej, aby wziąć udział w pogrzebie ś. p. ojca wiceprezesa A. K. B. przy W. S. H. kolegi Urbana Ruxa.

— **Zarząd Koła Rodzicielskiego** przy Państwowem Gimnazjum Klasycznem podaje do wiadomości, że celem wyboru wydziałów patronatów na nowy rok szkolny walne zebrania patronatów poszczególnych klas odbędą się w czwartek, dnia 27 września rb. o godz. 17-tej. Tego samego dnia o godz. 18-tej odbędzie się w auli gimnazjalnej walne zebranie Koła Rodzicielskiego.

ZAWODY W PIŁKĘ NOŻNĄ O MISTRZOSTWO MIASTA BYDGOSZCZY.

We wtorek, 25. bm. o godz. 16 odbędą się na stadjonie miejskim interesujące zawody w piłkę nożną o mistrzostwo miasta Bydgoszczy pomiędzy K. S. „Polonja" — K. S. „Astorja". Wstęp na boisko 25 gr.

Z życia Ch. Z. Z.

W dniu 26. bm. obchodzi Wincenty Baranowski, jako długoletni członek organizacji naszej srebrne gody — 25-lecie małżeństwa z jego żoną Józefą z domu Kudlińska. Jubilatom na dalszej drodze życia „Szczęść Boże".

Zarząd Okręgowy Ch. Z. Z.

Katastrofa kolejowa w Czersku.

Z **Czerska** donosi nasz korespondent: W ub. niedzielę, w godzinach popołudniowych wydarzyła się katastrofa na tut. stacji kolejowej. Manewrujący pociąg towarowy najechał na kilka wagonów osobowych, stojących na martwym torze. Skutkiem zderzenia, wagony osobowe wykoleiły się, ulegając znacznemu uszkodzeniu. Kilka wagonów pociągu towarowego również się wykoleiło i uszkodziło. Przerwy w ruchu pociągów nie było, jak również obyło się bez ofiar w ludziach. Szkody oblicza się na przeszło 4 000 złotych. Wdrożono energiczne śledztwo.

Katastrofa samochodu wojskowego

na szosie Bydgoszcz—Świecie.

Samochód ciężarowy wpadł na drzewo przydrożne i rozbił się.

Świecie. Na szosie Bydgoszcz—Świecie, w pobliżu wioski Dworzysko w powiecie świeckim uległ strasznej katastrofie samochód ciężarowy szkoły lotniczej z Grudziądza, wiozący z Bydgoszczy około 5 tonn benzyny. Zjeżdżając z górki, wskutek nagłego pęknięcia obu prawych opon, szofer kapral Roman Szymański nie zdołał opanować kierownicy i hamulców, wobec czego samochód ciężarowy wpadł na drzewo przydrożne. Samochód wywrócił się, co spowodowało **poważne uszkodzenie woza.** Siła uderzenia, mimo normalnego tempa jazdy, była jednak wskutek naporu ciężaru tak wielka, iż drzewo liczące kilkadziesiąt lat, zostało złamane.

Znajdujący się w samochodzie sierżant Piwowar doznał ciężkich obrażeń cielesnych i został natychmiast przypadkowo przejeżdżającym samochodem odwieziony do lecznicy w Grudziądzu, kapral Szymański, zaś, doznawszy potłuczenia klatki piersiowej, został odstawiony sanitarką wojskową do Torunia.

Giełda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 24 września 1934 roku

	cena transakcyjna	cena orjentacyjna
Żyto 57 ton	od zł 17,75 do zł 17,75	17,50— 17,75
Usposob. spokojne		
Pszenica eksportowa . . zł		
Pszenica standartowa . . zł		17,50— 18,25
Usposob. słabe		
Jęczm. browarowy . . zł		20,50— 21,25
Jęczm. jednolity . . . . zł		18,75— 19,25
Jęczm. zbiorowy . . . . zł		18,00— 18,50
Usposob. słabe		
Owies . . . . zł		17,75— 18,25
Usposob. spokojne		
Mąka żyt. 55% wł. worka zł		24,50— 25,50
Mąka żyt. 65% wł. worka zł		23,50— 24,50
Mąka żyt. 55—70% wł. w. zł		18,75— 19,75
M. żyt. razow. 95% wł. w. zł		19,75— 20,25
M. żyt. pośl. 70% wł. w. zł		15,50— 16,50
Usposob. spokojne		

Bank Polski płacił w dniu 25. 9. 1934 r.

dolary amerykańskie	5,17—5,18
funty szterlingów	25,92
franki szwajcarskie	172,12
franki francuskie	34,77
guldeny gdańskie	172,29
liry włoskie	45,24
floreny holenderskie	357,55

MARKA NIEMIECKA

na giełdzie warszawskiej w dniu 24. 9. — 211,15 zł.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę naszemu najdroższemu Zmarłemu

płk. dr. Edmundowi Sągajłło

składamy serdeczne

Bóg zapłać!

W szczególności dziękujemy Wielebnemu ks. Proboszczowi Szyłkiewiczowi, Związkowi Lekarzy, Komendantowi, Oficerom i Podchorążym Szkoły Podchorążych, 61 p. p. oraz wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy wzięli udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku.

10223) **Rodzina.**

Za tak liczne dowody serdecznego współczucia oraz wieńce z powodu zgonu mego najdroższego męża i ojca, jubilera śp.

Brunona Grawundera

składamy wszystkim, szczególnie **p. superintendentowi Assmannowi** za słowa pociechy, nasze

najserdeczniejsze podziękowanie.

Bydgoszcz, w wrześniu 1934 r.

Pogrążona w ciężkim smutku

17819) **Rodzina.**

Pogrzeb naszej ukochanej Zmarłej ś. p.

Felicji Śliwińskiej

odbędzie się w środę, 26 bm. o godz. 16-ej na cmentarz **starofarny** przy ul. Grunwaldzkiej.

17821) **Rodzina.**

Samodzielna ekspedjentka

do oddziału konfekcji damskiej **potrzebna.** Wyczerpujące oferty wraz z dołączeniem fotografji upraszają (17799

Bracia Gumińscy, Starogard.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

Licytacja spadkowa
przy ul. Marsz. Focha 19 (mieszk. Bachrach).

W czwartek, dnia 27 września br. od godz. 10-tej przed poł. sprzedawać będę z polecenia Sądu spadkowego najwięcej dającemu za gotówkę: kompl. kuchnię, meble i sprzęty kuchenne jak: porcelanę, szkło, wagę kuchenną itp., różne wazoniki, odzież i bieliznę damską, męską i dziecięcą, różne obuwie damskie i męskie, lampy, figurki itp. Poza tem kompl. urządzenie łazienki. Rzeczy te obejrzyć można i kupić z wolnej ręki wedle taksy począwszy od godz. 9-tej aż do rozpoczęcia licytacji. (17793

Antoni Mroczyński, koncesjon. aukcjonator i sądownie zaprzysiężony licytator, ul. **Gdańska 42/2**, tel. 1554.

Wielkie przedsiębiorstwo

w większej miejscowości **na Górnym Śląsku do wydzierżawienia** na dogodnych warunkach:

skład kolonjalny i delikatesów z najnowszem urządzeniem,
restauracja z wyszynkiem (świetnie prosperująca),
skład mięsa i wędlin (z zapędem elektrycznym) **i skład pieczywa.**

Potrzebna gotówka od 75—80.000 zł. Oferty prosimy kierować do agentury Dzien. Bydg. Gdynia, Starowiejska 19, I. ptr. pod znakiem **„Śląsk".** (17781

Hafty specjalnie angielskie wykonuje po cenach przystępnych

ulica Gdańska 95
mieszkanie 12. (17360

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

KLEPSYDRY

wykonuje szybko i tanio
Drukarnia Bydgoska
Bydgoszcz, Poznańska 12.

Pamiętajcie o czyszczeniu

swej **garderoby** jesienno zimowej. (17311

Pierwszorzędne wykonanie.
Szybka dostawa.
Ceny znacznie zniżone!

Farbiarnia i Pralnia Chemiczna
Proebstla
ulica Gdańska 54
Dworcowa 2.

Krajacze

(Zuschneider) mogą się zaraz zgłosić do fabryki obuwia

„Standart"
Bydgoszcz (17783
ulica Malborska 1.

Dywany, firany, chodniki, obicia meblowe

poleca (24223

„Dekora"
Gdańska 22.
Tel. 226.

Szczególną uwagę zwraca się na specjalną szwalnię stylowych i modnych firan.

AVISAN

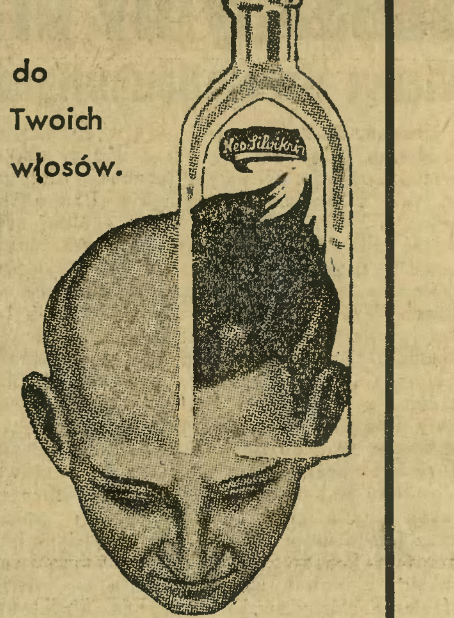


ŚRODEK OCHRONNY PRZECIW CHOLERZE DROBIU

3242

Neo-Silvikrin

do Twoich włosów.



Stosuje się przy **łupieżu i swędzeniu głowy.**

Do nabycia we wszystkich właściwych sklepach.
Prosimy żądać wyraźnie Neo-Silvikrin.
Na żądanie wysyłamy bezpłatnie próbkę.
Adres 318

Wyciąć i z podaniem dokładnego adresu nadesłać w kopercie do firmy
LABORATORJUM SILVIKRIN
GDAŃSK, Böttchergasse 23-27.

17760

Lokal handlowy w śródmieściu

z kompletnem eleganckiem urządzeniem składu bławatnego **natychmiast do wynajęcia.** Ewentualnie urządzenie na sprzedaż: regały, stoły, okno wystawowe, przenośna ściana oszklona (5,20 x 3,60 mtr.), lustra, sprzęt dekoracyjny. (17794) **Butowski i S-ka, Gdańska 24,**

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo i, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Fasonowanie i czyszczenie kapeluszy damskich i męskich. Pomorska 35. (16369

Składnica Szkła Okiennego i Listew wł. H. Balcerkiewicz Bydgoszcz Grodzka 9

16989

Meble kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812 **Bernarda Nowaka** Bydgoszcz, **Długa 10.** Uwaga na adres **Długa 10.**

SPRZEDAŻE

500 mórg pow. Żnin, żywy, martwy inwentarz kompletny, zabudowania masywne, 250 zł. morga, wpłaty 60.000. Grobelski, Inowrocław, Staszica 34. (17778

Dom (10140 komfortowy, 15% oprocentowanie, z dwoma sklepami i ogrodem z powodu śmierci na sprzedaż. Oferty filja Dziennika „15%".

Dom (10225 murowany na rozbiórkę na sprzedaż Pomorska 66. Wiadomość: mieszkanie 1.

Kilka parcel budowlanych po 6—700 mtr. kw. w Bydgoszczy przy ulicy Leśnej korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia do Dzien. Bydg. pod „Nr. 100/700". (18170

Na sprzedaż tanio domy, wille, majątki i młyny. Małek, Bydgoszcz, Gdańska 46. (10135

Dom trzypiętrowy, komfortowy, śródmieście. Cena 30.000. Szarek, Dworcowa 20. (10239

Dom (17788 bardzo dobrym stanie na sprzedaż. Adres Dziennik.

Kolonjalkę lub repozytorjum sprzedam zaraz. Wiadomość Dziennik Bydgoski. (10226

Męski pokój, sypialkę, odkurzacz Protos na sprzedaż. Marcinkowskiego 1—5. (10168

Skrzypce nuty, bas, kanapa, biurko, szafy. Śniadeckich 26—6, oficyna. (17812

Maszynę (17775 szewską Singer 175 zł. 3 lampy gazowe 12 zł. Jezuicka 10, skład obuwia).

2 wozy platformy resorowe na 3 i 5 tonn używane na sprzedaż. Jagiellońska 38. (10116

Leżanki materace tylko Dworcowa 39. (17785

Charta rasy angielskiej najchętniej na wieś sprzedam. Oferty sub „Chart". (10221

Samochód interesowny „Ford", maszyna do pisania, radjo. Podwale 3. (17771

Motory ssącogazowy 20 KM, ropowy 25 KM sprzedam. Szczepański, Gdańska 127. (10234

KUPNA

Plan nieprzemakalny kupię. „Express", Warszawska 25 Tel. 800. (17767

Ford Fiat kupię. Filja „Pedałowiec". (10218

Kupię (17782 nowoczesną mało używana karoserję (limuzynę) 4 lub 6 osobową. Oferty do administracji Dziennika Bydgoskiego pod „4—6".

LEKCJE

Francuskie niemieckie. Cieszkowskiego 6—3. (18136

POSADY WOLNE

Agenci portretowi poszukiwani do sprzedaży portretów „Semi-Email" na bardzo dogodnych warunkach. Zakład Portretowy „Renesans", Kielce, skrzynka pocztowa 220. (16600

Agenci ubezpieczeniowi ustosunkowani otrzymają dodatkowy zarobek. Zgłoszenia filja „501". (10214

Budowniczy do wykonania nadbudówki może się zgłosić. Janeczek, Hermana Frankego 17. (17770

Dzielny (17749 pomocnik fryzjerski na stałą posadę potrzebny zaraz. B. Stawikowski, Chełmża, Chełmińska 16.

Potrzebna służąca. Tepper, Poznańska 10. (17772

Reprezentacyjni panowie do niezwykle korzystnej i wzniosłej pracy propagandowo-społecznej poszukiwani. Codziennie 4—7. Paderewskiego 10, m. 5. (10216

Fryzjerka dobra siła potrzebna za dobrem wynagrodzeniem. Oferty do Dziennika Bydgoskiego, Toruń pod „Fryzjerka". (17780

Dziewczyna z gotowaniem potrzebna zaraz. Rzeźnictwo, Sw. Trójcy 18. (17766

Pokojowa (10215 skromna, rzetelna potrzebna. Hotel Dworcowy.

Ekspedjentka z branży rzeźnickiej potrzebna zaraz. Plac Poznański 8. (17718

Samodzielną obciągaczkę przyjmie wytwórnia cukrów, Nakielska 5. (17774

Uczeń piekarski potrzebny. Grudziądz, Wąska 22. (17777

Młoda bufetowa może się zgłosić. Jackowskiego róg Śląskiej. (17773

Dziewczyna do dzieci potrzebna z szyciem. Orłowska, Inowrocław, Solankowa 10. (17779

Pokojowa (17769 zaraz. Hotel Dworcowy, Zygmunta Augusta 18.

POSADY POSZUKUJĄ

Służąca (10220 z dobremi świadectwami szuka zajęcia lub posługi na cały dzień. Pod „Pracowita" filja Dziennika.

DZIERŻAWY

Skład fryzjerowi wydzierżawię. Wrocławska 4. (17452

Ubikacje z mieszkaniem nadające się na wszelkiego rodzaju interesu, wydzierżawię. Grunwaldzka 187. (17764

Dzierżawa (17784 48 mórg, obejście 2.000. Przybylski, Jezuicka 3.

POKOJE WOLNE

Pokój ładnie umeblowany dla solidnego pana od 1. 10. 34 do wynajęcia. Warszawska 11, m. 6. (17744

1 lub 2 umeblowane pokoje ewentualnie z używaniem kuchni i fortepianu do wynajęcia. Maksym. Piotrowskiego dawn. Ossolińskich 8, m. 7. (10224

Lepszy pokój do wynajęcia. Dworcowa 54, II. p. (17795

1—2 pokoje (17768 kuchnia, umeblowane. Malborska 5, gospodarz.

Pokój utrzymanie dla panienki. Piotra Skargi 8—5. (10213

Pokoje ładnie umeblowane. Kujawska 2, m. 10 przy Zbożowym Rynku. (17792

Umeblowany z osobnem wejściem, z elektrycznością wynajmę. Ks. Malczewskiego 2 przy Starym Rynku. (17787

Pokój Pomorska 3. (10241

Elegancki pokój piętro. Gimnazjalna 6—2. (10217

RÓŻNE

Wdzięku wiele i elegancji zawierają modele najnowszych paryskich żurnali mód na jesień — zimę 1935 oraz na październik. Księgarnia Bydgoska N. Gieryn, Plac Teatralny. (17763

Wypróbowany naturalny, nieszkodliwy środek przeciw opilstwu (nałogowemu pijaństwu) dos 3,00 zł, zal. poczt. Zygmański, Grudziądz, Plac Stycznia. (17776

Mam lokal, szukam koncesji na wyszynk wódki. Oferty Dziennik Bydgoski pod „B. A." (17791

Przybłąkał się polowczyk. Męciński, ul. Podchorążych. (10222

Książkę wojskową na nazwisko Herbert Malzahn unieważniam. (10092

OSOBISTE

Antek Miel..... wróć, wszystko przebaczamy. Parafianki. (17726

MATRYMONJALNE

Cudzoziemiec Polak katolik, kulturalny poszukuje znajomości pani 35—40 lat. Cel matrymonjalny. Pierwszeństwo: emerytki. Oferty możliwie z fotografją filja Dziennika „Uczciwy". (10219)

NIEZWYKŁE.



Co się stało w magazynie z rękawiczkami, gdy bandyta krzyknął: „Ręce do góry".

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.